Redakcja Karola 4. Tel. 135-28, 102-28
Administracja Karola 4. Telefon 132-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbiorem numerów w administracji „Echa" 4 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 294 — Łódź, poniedziałek 24 października 1932 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem i na ostatniej stronie 40 gr. za wiersz milimetrowy, na tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwyczajne 15 gr., strona 10 łamów drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr., dla bezrobotnych 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Nowy premjer czeski.

Jan Malypetr, prezydent parlamentu, został desygnowany na następcę premjera Udrzala.

KOLONIŚCI JAPOŃSCY W MANDŻURJI
przywieźli ze sobą... armaty polowe.
Nowy napad bandytów chińskich na pociąg.

Londyn, 24.10. (Tel. wł). „Daily Telegraph" donosi, że rząd japoński obecnie rozpoczął dyplomatyczne starania, celem zjednania sobie przychylności Stanów Zjednoczonych w sprawie mandżurskiej. Zasadniczą linją wytyczną obecnej polityki japońskiej na Dalekim Wschodzie jest z jednej strony dążenie do uzyskania ze strony Rosji uznania państwa mandżurskiego, zaś z drugiej do sprowokowania takiego kontaktu przemysłowo - handlowego pomiędzy Mandżurją a Stanami Zjednoczonemi, by Ameryka miała

związane ręce

i nie mogła występować agresywnie wobec Japonji. W japońskich kołach politycznych liczą się w związku z tem nawiązaniem w niedługim czasie bezpośrednich rokowań japońsko-amerykańskich.

Tokio, 24.10. (Tel. wł.) Premjer japoński Saito oświadczył przedstawicielom prasy, że naród japoński może zachować całkowity spokój w obliczu wypadków, mających się rozegrać w Genewie w związku z obradami nad raportem komisji Lyttona. Ponieważ kwestja mandżurska jest dla Japonji

kwestją życiową.

Japonja nie może zrezygnować ze swoich uprawnień wobec Mandżurji. W Lidze Narodów i do tej rezygnacji nikt jej tam nie zmusi. Bardziej zawiłem zagadnieniem jest problem stosunków japońsko - chińskich i na nim spoczywa punkt ciężkości tak obecnej jak i przyszłej polityki Japonji.

ROSJA LGNIE DO CHIN...

Tokio, 24.10. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym wieczorem wyjechał z Tokio do Genewy specjalny delegat japoński do Ligi Narodów Matsuoka wraz z całym sztabem sekretarzy i pomocników.

Matsuoka udaje się do Europy drogą lądową i zatrzyma się przez

dwa dni w Moskwie.

Będzie tam miała miejsce prawdopodobnie specjalna konferencja sowiecko-japońska w sprawie kwestji mandżurskiej, w której to konferencji weźmie również udział konsul sowiecki z Mukdenu.

Ten ostatni oświadczył przed swoim odjazdem z Mukdenu, że uznanie przez Rosję państwa mandżurskiego jest nieprawdopodobne ze względu na to, iż Sowiety wolałyby nawiązanie normalnych stosunków z Chinami. W całej tej sprawie zaważyć może wiele jego raport w kwestji mandżurskiej, który siłą faktu nie może być

przychylnie nastrojony wobec Japonji.

NA WSZELKI WYPADEK...

Tokjo, 24 października. (Tel. wł.) **8,000 japońskich rezerwistów przybyło onegdaj do Dairen, skąd specjalnym transportem wyruszyło do Mandżurji, gdzie w okolicach Mukdenu mają się wszyscy osiedlić, tworząc**

szereg osad rolniczych

o charakterze wybitnie militarnym.

Gminy tych, dziwnego autonomiru kolonistów są uzbrojone w karabiny maszynowe i lekkie działka piechoty (!) rząd japoński przeznaczył na powyższą akcję osiedleńczą miljon jenów.

Szanghaj, 24 października. **W okolicach Kirynu bandyci chińscy napadli na pociąg. 8 japońskich uzbrojonych konwojentów wymordowano, zaś 35 bogatszych pasażerów**

uprowadzono w góry,

celem uzyskania za nich okupu.

Władze japońskie wysłały w pogoń za bandytami silną ekspedycję karną.

W rejonie Cicikar—Hailar, przyszło znowu do zażartych walk pomiędzy wojskami japońskiemi a chińskiemi oddziałami ochotniczemi. Japończycy mieli ponieść znaczne straty.

—oOo—

B. cesarzowa Zyta w Kolonji.

B. cesarzowa Austrji Zyta, bawi w Kolonji gdzie jej córeczka Elżbieta poddana została operacji ślepej kiszki.

Po 14 tysiącach kilometrów podróży —
Kapt. Karpiński w Warszawie.

Warszawa 24 października. Kapitan Karpiński dziś o godzinie 2-ej po południu wystartuje z Lublina, by wylądować około godziny 3-ej

na lotnisku warszawskiem.

Wczoraj wieczorem odbył się w Lublinie na cześć lotników bankiet w kasynie garnizonowem. Podczas bankietu wygłosili przemówienia: zastępca komendanta garnizonu pułk. Iwanowski komisarz rządowy w magistracie Piechota i dyrektor fabryki Plage i Laśkiewicz inżynier Dębowski.

Odpowiadał kapitan Karpiński, który stwierdził iż w czasie tej długiej podróży, w której przebyto

14 i pół tysiąca kilometrów

samolot i silnik ani razu nie zawiodły.

Umorzenie sprawy sądowej
przeciwko generałowi Jaźwińskiemu.

Warszawa, 24 października. Gen. Jaźwiński, b. szef wojskowego Instytutu Geograficznego, który podczas procesu uległ na sali sądowej

atakowi paraliżu,

odzyskał w dniach ostatnich władzę w nogach. Mowy jednak dotychczas nie odzyskał.

Paraliż gen. Jaźwińskiego wywołał w swoim czasie ogromne wrażenie w opinji, zwłaszcza, że przewód sądowy nie wykazał zbyt dla niego obciążających zarzutów.

Obecnie gen. Jaźwiński otrzymał zawiadomienie władz wojskowych, że sprawa przeciwko niemu z powodu przedawnienia

została umorzona.

28 miljonów złotych deficytu
we wrześniu.

Warszawa, 24.10. Zamknięcie rachunków państwowych na wrzesień wykazało w dochodach 154 milj., w rozchodach 173,5 milj., tak że deficyt wynosi 27,9 milj. W ten sposób w ciągu pierwszego półrocza ostatniego okresu budżetowego deficyt wynosi łącznie 191 milj., z czego 88 milj. w pierwszym kwartale,

a 103 w drugim.

—oOo—

Nieudane wiece posła Rozenberga.
Policja aresztowała 65 osób.

Warszawa, 24.10. Poseł komunistyczny Rozenberg usiłował wczoraj zorganizować kilka wieców. Przy rogu Miłej i Lubeckiego po krótkiej przemowie policja

rozpędziła demonstrantów.

W jakiś czas później Rozenberg zaczął przemawiać przy ulicy Więziennej. Policja podczas rozpraszania aresztowała 65 osób.

Przeszło miljon bezrobotnych czeka na pracę w Nowym Jorku

Nowy Jork, 24 października. (Tel. wł.) Według ostatnich obliczeń liczba bezrobotnych w Nowym Jorku wynosi 1,15 milionów, co odpowiada prawie jednej trzeciej całej ludności

zarobkującej miasta.

Przed rokiem liczba bezrobotnych w Nowym Jorku wyrażała się cyfrą 800 tys., a w r. 1930 nawet poniżej 300 tys.

— — Tyfus brzuszny — —
jest chorobą brudnych rąk.

Zaburzenia bezrobotnych w Ameryce.

Wojsko otacza demonstrujących górników w Taylorville (Illinois, USA) po rozproszeniu ich zapomocą gazów łzawiących. 1,200 strajkujących aresztowano.

Ostry atak na węgiel.

Warszawa, 24 października. Lewicowe kluby sejmowe przygotowują na nadchodzącą sesję

szereg wniosków i interpelacyj

w sprawie polityki kartelowej. Szczególniej węgiel będzie przedmiotem ostrych wystąpień.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.91, w płaceniu 8.90; dolar złoty w żądaniu 8.94; w płaceniu 8.93; funt angielski w żądaniu 30.20; w płaceniu 30; rubel złoty w żądaniu 4.62, w płaceniu 4.60; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

KUPON
na bezpłatny bilet do cyrku
na str. 5-ej.

ŚMIERĆ PIŁKARZA NA BOISKU.
FATALNA „GŁÓWKA".

Hamburg, 24 października. Z Richmond donoszą o tragicznym wypadku, jaki miał miejsce na meczu piłki nożnej. 21 letni John Woods znany w Anglji ze znakomitych „główek" i popularnie zwany człowiekiem o żelaznej czaszce, odbijając głową niezwykle ostrą piłkę

padł nieprzytomny

i w dwie godziny później zmarł.

SKRZYP SZEREGU SZUBIENIC.
Czterech szpiegów zawisło na stryczkach.

Równe, 24 października. W Równem odbył się sąd doraźny nad 53-letnim Piotrem Romańczukiem pseudo Kamieniewym, mieszkańcem Równego, z zawodu szoferem-mechanikiem, Leonidem Iwaszczukiem pseudo Andrejcowem lat 25, bratem jego Teodorem Iwaszczukiem lat 27, mieszkańcami wsi Płoski gminy dziatkiewickiej, oraz Aleksandrem Hofimanem, lat 28, mieszkańcem Łucka, z zawodu szewcem, którzy zawiązawszy

szajkę szpiegowską,

uprawiali we wschodniej części Wołynia haniebny ten proceder na rzecz państwa ościennego.

Wszyscy oskarżeni zostali skazani na karę śmierci przez powieszenie. Prośba ich wniesiona do Pana Prezydenta Rzplitej o darowanie im w drodze łaski życia,

nie została uwzględniona.

Przed śmiercią dwóch z nich wyspowiadało się przed księdzem prawosławnym, pozostali odrzucili propozycję pogodzenia się z Bogiem. Wyrok wykonano na podwórzu więziennem.

Bandyci zamordowali sędziwego dozorcę.
Krwawe włamanie w stolicy.

Warszawa, 24 października. Przy ul. Solec 103, do warsztatów mechanicznych i garażów „Automobil" zakradli się trzej złodzieje, zamierzając obrabować kasę. Ponieważ pieniądze znajdowały się w niewielkiej kasetce żelaznej, złodzieje wynieśli kasetkę do garażu,

aby ją tam rozbić.

Dyżurujący w garażu 77-letni Józef Nitkowski usłyszawszy podejrzane szmery wszczął alarm. Wówczas jeden z opryszków ugodził starca łomem żelaznym w głowę tak silnie, że spowodował

pęknięcie czaszki.

Nitkowski upadł na ziemię nieprzytomny.

Na krzyk napadniętego przybiegło kilku lokatorów. Rabusie widząc nadbiegających ludzi, rzucili się do ucieczki, dwóch zbiegło przez okno dachu garażu na sąsiednią posesję. Trzeciego schwytano w momencie przechodzenia przez parkan. Przy ujętym bandycie znaleziono nóż sprężynowy, latarkę elektryczną oraz srebrne łyżki. Ujęty podał się za Stefana Krajewskiego.

Do ofiary napadu wezwano pogotowie. Lekarz stwierdził pęknięcie czaszki i krwotok nosa i ucha. W parę godzin po przewiezieniu do szpitala

Nitkowski zmarł.

Pozostawił on 75-letnią żonę Marjannę.

Katastrofa w St. Margrethen.

Widok zawalonego składu zboża w St. Margrethen (Kanton St. Gallen, Szwajcarja), gdzie 10 osób poniosło śmierć, 40 zostało ciężko rannych.

NERWOWY SZPIEG.

Dramatyczny przebieg rozprawy sądowej.

Warszawa, 24 października. Sąd doraźny w Warszawie przy drzwiach zamkniętych rozpatrywał w ciągu ostatnich dwóch dni sprawę Aleksandra Teplickiego, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa.

Sąd wydał wyrok, skazujący Teplickiego

na 15 lat więzienia.

Teplicki jest muzykiem z zawodu i pochodzi z Gdańska. Narada nad wyrokiem trwała 3 i pół godziny, które oskarżony Aleksander Teplicki spędził w celi dla podsądnych w stanie niezwykłego wprost podniecenia i zdenerwowania.

Zachodziła nawet obawa, że może dostać ataku histeryczno - nerwowego. Co chwila uspokajali go jego obrońcy adw. Dąbrowski i Lederman. Podsądny to

łkał spazmatycznie, to modlił się.

Kiedy go wprowadzono na salę pół godziny przed wyrokiem w otoczeniu policji, oskarżony Teplicki miotał się jak dzikie zwierzę. Rozglądał się na wszystkie strony, jakby chciał z twarzy obecnych

wyczytać swój los.

Gdy rozległ się dzwonek, zwiastujący wejście sądu, podniecenie jego doszło do punktu kulminacyjnego. Teplicki wykrzywał sobie palce u rąk, nerwowym ruchem zapinał guziki marynarki, poprawiał kurtkę. Gdy przewodniczący Duda odczytywał sentencję wyroku, Teplicki modlił się. Gdy padły słowa: „skazany został na 15 lat ciężkiego więzienia", z ust skazanego wyrwało się jakgdyby westchnienie ulgi.

Przy czytaniu motywów wyroku podsądny zasłonił sobie twarz i spazmatycznie łkał. Gdy sąd opuścił salę sądową Teplicki ze łzami w oczach dziękował swym obrońcom za okazaną mu pomoc i poniesiony trud. Prosił, ażeby nie mówić jeszcze żonie, na ile lat został skazany.

Zaraz po rozprawie jeszcze w gmachu sądowym jeden z obrońców połączył się telefonicznie z Gdańskiem i zakomunikował żonie skazanego, że mąż jej został skazany tylko na więzienie. Nieszczęśliwa kobieta z silnego wzruszenia

zemdlała przy telefonie.

Jutro ma ona przybyć do Warszawy, celem zobaczenia się ze skazanym mężem.

Prokuratura umorzyła sprawę Grossa i Landecka.

Epilog śmiertelnego boksu.

Lwów, 24 października (odwlk.) — Jak sobie czytelnicy przypominają, odbyły się przed kilkoma miesiącami w sali „Colosseum" zawody bokserskie o mistrzostwo Lwowa. Zawody te zakończyły się tragiczną śmiercią zawodnika „Pogoni" ś. p. Stanisława Godlewskiego, który po walce ze znanym bokserem „Hasmonei" Hermanem Grossem, przewieziony został do szpitala powszechnego, gdzie

nie odzyskawszy przytomności zmarł.

W związku z tym wypadkiem policja podjęła dochodzenia celem ustalenia przyczyny tragicznej śmierci śp. Godlewskiego. Aresztowano Grossa, oraz przytrzymano sędziego ringowego tych zawodów p. Landecka z Łodzi, którego po przesłuchaniu

wypuszczono na wolność.

Gross siedział przez jakiś czas w więzieniu śledczem, lecz następnie i on został wypuszczony na wolność za kaucją 500 złotych.

Teraz nastąpił epilog tej sprawy. Oto bowiem adw. dr. Roller, pełnomocnik p. Landecka i Grossa otrzymał pismo od wiceprokuratora Wondrauscha z zawiadomieniem, że prokuratura umorzyła całkowicie sprawę Grossa i Landecka obwinionych o zabójstwo.

Specjalne biuro

do spraw zatrudnienia bezrobotnych.

Warszawa, 24 października. W departamencie pracy Ministerstwa Opieki Społecznej utworzone zostało specjalne biuro do spraw zatrudnienia bezrobotnych, podległe bezpośrednio ministrowi Opieki Społecznej. Szefem biura mianowany został zastępca głównego inspektora Pracy, inż. Henryk Zagrodzki.

Do zadań biura będzie należała m. in. analiza programów robót państwowych i samorządowych pod względem ich celowości gospodarczej i społecznej, opracowywanie wniosków w sprawie zatwierdzania tych programów i przydzielania odpowiednich kredytów,

kontrola wykonywanych robót

i stanu zatrudnienia, badanie organizacji pracy przy robotach państwowych i t. d.

Tragiczny epilog zabawy ludowej.

DWA TRUPY NA SALI TAŃCA.

Sieradz, 24 października. Wczoraj we wsi Czechy pod Sieradzem odbywała się wielka zabawa ludowa, która jednakże zakończyła się niezwykle tragicznie. W czasie, gdy goście hucznie się bawili, wtargnęło na salę

trzech awanturników z rewolwerami

w ręku i rozpoczęli bijatykę z kilku wieśniakami. Bijatyka zamieniła się w strzelaninę, bowiem jeden z napastników skorzystał z posiadanego rewolweru, oddając szereg strzałów w kierunku Rychlika i Samacha, mieszkańców tej wsi. Obaj zalani krwią padli na ziemię i wskutek otrzymanych ran w brzuch

zmarli.

Napastnicy korzystając z ogólnego zamieszania zbiegli.

Zawiadomiona o zbrodni policja wszczęła pościg, w wyniku którego zdołano ująć jednego z morderców. Jest to niejaki Wilczyński, znany dobrze policji awanturnik. Za zbiegłymi jego wspólnikami trwa w dalszym ciągu pościg.

10 tysięcy dolarów

na Kat. Dom Akademików.

Kraków, 24 października. (Tel. wł.) Ks. prałat W. Maśnicki, proboszcz w L. Elisabeth koło Nowego Jorku w Ameryce, ofiarował na Katolicki Dom Akademików w Krakowie 10.000 dol. ze specjalnem przeznaczeniem

dla młodzieży z Podhala.

Z fundacji tej zostanie utworzonych 7 izb im. prał. Maśnickiego na bezpłatne mieszkanie dla 21 akademików z Podhala.

Młodzież Podhalańska, pragnąc uczuciom swoim dać zewnętrzny wyraz, urządziła ku czci szlachetnego fundatora uroczystą akademję.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby

(—) Mussolini wygłosił w Turynie przemówienie z okazji 10-lecia faszyzmu, w którem zaprzeczył, jakoby Włochy miały zamiar porzucić Ligę Narodów. Równocześnie otwarcie stanął po stronie Niemiec w sprawie rozbrojenia przyznając im prawo zbrojeń.

(—) Marszałek Piłsudski przesłał na trumnę płk. Dłużniakiewicza, który utonął w Sanie wieniec ze wstęgami o barwach Virtuti Militari. Poza tem marsz. Piłsudski wystosował pismo kondolencyjne do żony zmarłego.

(—) We Lwowie odbył się zjazd ociemniałych żołnierzy.

(—) Władze skarbowe wydały zarządzenie, aby rewizyj osobistych dokonywano w stosunku do kobiet przy pomocy żon dozorców domu.

(—) W dniu dzisiejszym rozpoczął się w Warszawie proces przeciwko Juljanowi Blachowskiemu oskarżonemu o zabójstwo nieludzkiego dyrektora Żyrardowa Gastona Koehlera. Proces potrwa kilka dni.

(—) W Krośnie odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Ignacego Łukasiewicza, twórcy przemysłu naftowego i wynalazcy lampy naftowej. W uroczystości wziął udział minister Zarzycki, jako przedstawiciel Prezydenta Rzplitej oraz delegacja aptekarzy jugosłowiańskich.

(—) Usunięci z restauracji za pijaństwo Bernard Szkobel (Dworska 42) i Stanisław Izydorczyk (Rzgowska 37) wybili w nocy szyby w sklepie obuwia „Bat'a" (Piotrkowska 87) w składzie fabrycznym firmy Goeppert (Piotrkowska 71) i w składzie papieru Tybera (Potrkowska 49).

—oOo—

Likwidacja przystanków tramwajowych.

Łódź, 24 października. W związku z usprawnieniem ruchu tramwajowego dyrekcja KEL przystąpiła już zgodnie z zapowiedzią do likwidacji niektórych przystanków.

Od dziś przestały być czynne dwa przystanki a mianowicie przy zbiegu ul. Zachodniej i 11 Listopada oraz na Placu Dąbrowskiego przy ul. Narutowicza.

W ciągu bieżącego tygodnia zlikwidowane będą dalsze przystanki tramwajowe. Ogólnie likwidacji ulegnie 10 przystanków.

Komunikacja Autobusowa

ŁÓDŹ-BRZEZINY

Autobusy do Brzezin odchodzą z postoju własnego przy ul. Brzezińskiej Nr. 144. Odjazd co godzinę, począwszy od godz. 8-ej rano do 21-ej wiecz. Dojazd tramwajami Nr. 1 i 6.

Wieśniacy zasypali geometrów gradem kamieni.

Burzliwe zajście we wsi Zawadzicze.

Grodno, 24 października. Gmina Żydomia pow. Grodzieńskiego była terenem zajścia oporu włościan wsi Zawadzicze przeciw scaleniu gruntów.

Na terenie tej gminy, jak i sąsiedniej Wiercieliszkiej, od dłuższego czasu prowadzona jest praca scaleniowa na obszarze

kilku tysięcy hektarów.

Pośrodku komasowanego terenu znajduje się wieś Zawadzicze, którą obecnie Okręgowy Urząd Ziemski postanowił wcielić do obszaru komasowanego.

Do wsi Zawadzicze udali się geometrzy w celu opublikowania ludności orzeczenia Okr. Urzędu Ziemskiego o wszczęciu komasacji. Podjudzona przez prowodyrów Jana Szostko, Korszaka Włodzimierza i Gabrjela Ługowskiego ludność wsi Zawadzicze stawiła

zacięty opór

i mimo przybycia miejscowej policji nie dopuściła do rozpoczęcia prac scaleniowych.

Powiadomione o zajściu władze powiatowe wysłały do wsi Zawadzicze ekspedycję karną w sile 10 posterunkowych na czele z komisarzem Nejmanem. Z ramienia Urzędu Ziemskiego udał się do Zawadzicz komisarz ziemski Chrzanowski.

Z początku, na tłumaczenie opornym przez wójta Daszkiewicza, że prace scaleniowe prowadzone są dla dobra ludności a nie dla jej krzywdzenia, ludność zachowywała się spokojnie. Lecz gdy tylko geometrzy i Komisja scaleniowa udali się na pole, ludność nie patrząc na asystę silnego oddziału policji rzuciła się na geometrów i członków komisji, obrzucając ją

gradem brył i grudek ziemi.

Za przykładem starszych poszły kobiety i dzieciarnia, obrzucając bryłami policję.

Ekspedycyjny oddział policji, wyczekujący dotychczas cierpliwie na uspokojenie się ludności, został zmuszony do użycia pałek gumowych.

Pod razami pałek tłum rozpierzchnął się po domach, a geometrzy przystąpili do pracy scaleniowej.

Za podżeganie do oporu zostali aresztowani Jan Szostko, Korszak Włodzimierz (były oficer sowiecki) i Gabrjel Ługowski.

Aresztowanych pod konwojem przywieziono do Grodna.

—x:o:x—

Napad szajki złodziejskiej na sklep.

Jeden opryszek zabity — drugi ciężko ranny.

Warszawa, 24 października. Od dłuższego czasu w Utracie grasowała groźna szajka złodziei, którzy okradali w nocy mieszkania i sklepy. Wczoraj w nocy doszło wreszcie do krwawej rozprawy, w czasie której jedna osoba została zabita, jedna zaś ranna.

O godz. 2-ej w nocy szajka ta,

złożona z 7 osób,

a w tem 2 kobiet, zamierzała okraść sklep spożywczy, należący do Stanisława Kupskiego. Ponieważ okno, przez które chcieli wejść, było okratowane, przeto złodzieje chcieli wyłamać frontowe wejście. — Złodzieje

wyłamali podwójne drzwi.

Szmery obudziły jednak żonę właściciela i syna. Ten ostatni wbiegł do sklepu i wystrzelił dwukrotnie. — Jedna z kul trafiła jednego z opryszków, który wraz z pozostałymi wspólnikami rzucił się do ucieczki. — Syn Kupskiego porwał dubeltówkę i pogonił za uciekającymi rabusiami. Wywiązała się obustronna strzelanina. Po odparciu bandytów zawiadomiono o sprawie policję.

W kilka godzin później policja na dworcu wschodnim natknęła się na grupę podejrzanych osobników, którzy okazali się członkami tej bandy. Jeden z nich, 32-letni Jan Batorski był dwukrotnie ranny w udo. — Jednocześnie do szpitala przywieziono Wacława Dąbrowskiego, rannego w brzuch,

który wkrótce zmarł.

Jak się okazało, był to również członek tej bandy.

—x:o:x—

Czy Lewandowski zabił Kłysową?

Poszukiwanie sprawcy morderstwa w Pabjanicach.

Pabjanice, 24 października. W sobotę wieczorem w Pabjanicach, przy ulicy Konstantynowskiej 33, została zamordowana w bestjalski sposób 57-letnia Wiktorja Kłys, wdowa, właścicielka sklepu kolonjalnego.

Wdowa ugodzona została dużym nożem sklepowym w tył głowy. Następnie nieszczęśliwej podcięto gardło.

Nie ulega wątpliwości, że morderstwo dokonane zostało w celach rabunkowych. Policja pabjanicka w wyniku przeprowadzonego dochodzenia wstępnego

zatrzymała kilka osób,

podejrzanych o dokonanie zbrodni.

Między innymi zatrzymany został bezrobotny murarz 30-letni Zygmunt Lewandowski, zam. przy ulicy Maślanej 14.

Lewandowski winien był Kłysowej około 100 złotych za wybrane artykuły spożywcze. Ostatnio Kłysowa miała murarzowi wytoczyć z tej racji sprawę sądową.

Dalsze śledztwo trwa. Zaznaczyć należy, że poza Lewandowskim silnie podejrzanych o morderstwo jest kilka jeszcze osób.

Nieszczęśliwy dzień kowala.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 24 października. W mieszkaniu, własnem przy ulicy Marysińskiej 80, podczas manipulowania bronią przestrzelił sobie dłoń 26-letni Stanisław Filipowski, kowal. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pomocy przewiózł Filipowskiego do szpitala Kasy Chorych przy ulicy Zagajnikowej.

• • •

O godzinie 3-ej nad ranem przy zbiegu ulicy Limanowskiego i Hipotecznej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 21-letni Jan Pawłowski, fryzjer zamieszkały przy ulicy Klonowej 18. Pawłowski odniósł rany głowy. Pomocy udzieliło mu miejskie pogotowie ratunkowe.

• • •

Na ulicy Piotrkowskiej upadła z wycieńczenia 23-letnia Regina Barela, bezrobotna, zamieszkała w Zapolicach, powiatu sieradzkiego.

Lekarz pogotowia przewiózł wieśniaczkę do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Dwa wagony wypadły z szyn

na nowej linji kolejowej.

Zduńska Wola, 24 października. W dniu wczorajszym pod Zduńską Wolą — tuż obok dworca wykoleiły się wczoraj w czasie manewrowania pociągu 2 wagony towarowe.

Stało się to tuż przed przybyciem komisji polsko-francuskiej z Herbów Nowych dla przejęcia oficjalnego nowowybudowanej linji kolejowej

Aby usunąć uszkodzone wagony do Zduńskiej Woli wyjechała z Łodzi specjalna pomoc, która w ciągu wczorajszego dnia uprzątnęła tor.

Kupony do cyrku

dla Czytelników „ECHA".

Łódź, 24.10. Z dniem dzisiejszym redakcja „Echa" rozpoczyna dla swych Czytelników umieszczanie bezpłatnego kuponu do Cyrku Staniewskich.

Kupon „Echa" przedstawiony w kasie cyrku upoważnia posiadacza przy zakupie jednego biletu do otrzymania drugiego biletu zupełnie bezpłatnie.

Kupon bezpłatny umieszczać będziemy codziennie, ważny on będzie jedynie w dniu ukazania się na przedstawienie wieczorowe. Nie wątpimy iż kupony bezpłatne do Cyrku Staniewskich, cieszyć się będą powodzeniem wśród Czytelników „Echa".

—oOo—

Dr med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99 tel. 213-66
Przyjmuje codziennie od 10 do 12 i od 5 do 8 po poł.

DOKTOR
KLINGER
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne).
ANDRZEJA 2, TEL. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 i od 5 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.

DOKTÓR
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Cegielniana 7, — telefon 141-32
Przyjmuje od godz. 8 — 10, 12 — 2, 5 — 8 wiecz.
W niedziele i święta od 8 do 11 rano.

DR. HELLER
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
przeprowadził się na ul. Traugutta 8. tel. 179-89
Przyjmuje 8—11 rano i od 4 do 8 wiecz. w niedz. i święta od 11—2 pp.

Dr. med.
L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 4—8 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

DR. ZIOMKOWSKI
UL. 6-go SIERPNIA 2.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Od 8—8,30, 2—4 i 8—9 wiecz. w niedzielę od 10 do 1 po poł.
DLA PAŃ ODDZIELNA POCZEKALNIA.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med.
MARKOWICZOWA
Choroby skórne i weneryczne.
Zawadzka 14 tel. 166-3
Przyjmuje od 8 do 11 rano i od 3 do 8 wieczór
W niedziele i święta od 9-ej do 1-ej.

DOKTÓR
H. RÓŻANER
POWRÓCIŁ
Narutowicza 9, Tel. 128-98
Choroby: weneryczne moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—10 rano i 5—8 po p.

DOKTÓR
REICHER
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—1.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp. W niedziele i święta od 9—1 pp. Dla pań oddzielna poczekalnia.

„OLLA" GUM
NIE PREZERWATYWY! — lecz wyraźnie PREZERWATYWY „OLLA"
winien Pan żądać, wszystko inne zaś rzekomo równie dobre, jak najenergiczniej odrzucać.
Prawdziwe, jedynie z nazwą „OLLA"
i tą marką „OLLA" na każdej kopercie.

DOKTÓR
H. WOLKOWYSKI
Cegielniana Nr. 4, telefon 216-90.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8 do 2 i od 5 do 9, w niedziele i święta od godz. 9-ej do 1-ej.

MEBLE sypialnie, brzoza, róża, dąb, stołowe orzech, garderoby, łóżka, kredensy, stoły krzesła sprzedaje tanio na raty. Zamienia stolarnia K. Galara, Warszawska 16, tel. 231-80.

DR. MED.
BERMAN
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Cegielniana 15 tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8 do 11 i od 4 do 8 w niedziele i święta od godz. 9—1. Dla niezamożnych ceny lecznic

POSZUKUJĘ 2 pokojów z kuchnią, przedpokojem i wszelkiemi wygodami w okolicy Karola. Oferty sub. „Natychmiast L. S."

Dźwiękowy kinoteatr
„CORSO"
Zielona 2/4

Dziś premjera — Po raz pierwszy w Łodzi
„W obronie prawa i honoru"
w roli gł. KEN MAYNARD
ze swym fenomenalnym koniem TARZANEM

Dziewica Orleańska w roli gł. Simonne Genevois
Nadprogram: Tryskająca śmiechem farsa?
Ceny miejsc na pierwsze seanse zniżone.

Poszukiwacze nowych prawd.

SEKTY RELIGIJNE

nad Sekwaną.

Paryż w październiku.

Paryż, metropolja świata, jest najbardziej kosmopolitycznem skupieniem ludzi. Stykają się tam z sobą wszystkie narodowości, wszystkie rasy, wszystkie wyznania. I dlatego, być może, Paryż jest jedynem miastem na świecie, w którem sekciarstwo rozwinęło się w sposób wprost niezwykły i gdzie na każdej niemal ulicy znajduje się jakiś kościołek, na czele którego stoi apostoł nowej wiary, nowej religji.

Jest to zjawisko niezwykle ciekawe, a sama istota i treść tych sekt, które skupiają większe i mniejsze grupy i to nie tylko z pośród gminu, ale i z pośród ludzi inteligentnych i wykształconych, jest tak interesująca, że wypada poświęcić im nieco uwagi.

Przed pięćdziesięciu laty mieszkał w Paryżu Szwed Swedenborg, założyciel sekty „prawdziwego chrześcijańskiego wyznania". Celem tej sekty było komentowanie biblji, by dojść tą drogą do prawdy w wszechświecie.

Założyciel sekty, Swedenborg, zmarł przed trzydziestu laty. Ale po dziś dzień w kościele jego na ul. St. Nazaire tłumy zbierają się w niedzielę.

Na Mon Valerin znajduje się kościół sekty sufistów. Prorokiem tego wyznania jest Hindus, Pir Murszid Inataja Chan. Jego nauka stanowi jakiś

dziwny zlepek wszystkich wyznań

istniejących na świecie, w szczególności religji chrześcijańskiej z hinduskim mistycyzmem. Na nabożeństwa do jego kościoła przychodzi i przyjeżdża najwytworniejsza publiczność Paryża.

Podczas nabożeństwa na ołtarzu pali się osiem wielkich świec. Sześć świec pali się ku czci sześciu wielkich religij świata: bramanizmu, buddyzmu, chrześcijaństwa, judaizmu, mahometanizmu i zoroastryzmu. Siódma świeca pali się na cześć nieznanych mędrców, którzy przynieśli światu źródło prawdy, a 8-ma świeca pali się ku czci Boga. Na ołtarzu leży biblja, zwoje tory, koran...

Nabożeństwo polega na tem, że sufiści wysłuchują kolejno przykazań wszystkich sześciu wyznań. Po tym kazaniu następuje półgodzinna głęboka cisza.

— Aby usłyszeć Boga — trzeba milczeć — głosi Inataj Chan. I to uroczyste milczenie, zastępuje modlitwę.

Sekta sufistów rozwinęła się w niezwykły sposób. Wyznawcy tej religji zbierają się już nie tylko w Paryżu, lecz i w Nicei, Lionie, Cannes, w szeregu innych miast tżuiwie,cziNlecz ,siężjkuoinaerylwyP YWW francuskich, a nawet w Londynie. A raz do roku, wszyscy sufiści, ze wszechstron przybywają do kościółku na Mont Valerien w Paryżu, by posłuchać kazania z ust Pira Murszidu Inataj Chana.

W maleńkim kościołku na bulwarze Auguste Blanchi, znalazła swój przytułek sekta jansenistów. Sekta stosunkowo mała, liczy zaledwie

150 zwolenników.

A tuż obok, na tejże ulicy, znajduje się kościół dużej sekty liczącej kilka tysięcy członków, sekty adwentystów, czczących miast niedzieli — sobotę.

W eleganckiej dzielnicy Etoile, na ul. Kopernika, mieści się synagoga sekty neojudaistycznej. Na czele jej stoi doktór filozofji uniwersytetu paryskiego Ludwik Lewi.

Sekta interesuje się w równej mierze zagadnieniami religijnemi, socjalnemi i politycznemi. Formalizmowi Talmudu przeciwstawia ducha spółczesności i modernizmu. Do starych rytualnych form modlitw wkłada nową treść.

Modlitwy pisane są nie w języku hebrajskim, lecz po francusku. Nabożeństwa odbywają się nie w soboty,

lecz w niedzielę.

Na ulicy Flaubert mieści się kościół sekty „Armji Boga". Założycielem sekty jest Szwajcar, doktór Freitag. Zasadniczą treścią tego wyznania są specjalne modły, odprawiane trzy razy dziennie,

dla pokonania pokus świata.

Sekta jest niezwykle konserwatywna. A jak wielką jest ilość jej członków, może stwierdzić fakt, że oficjalny organ tygodniowy sekty rozchodzi się w ilości 10.000 egzemplarzy.

Wreszcie tuż wpobliżu muzeum historycznego na ulicy Pamne mieści się sekta Augusta Comte'a, twórcy religji „pozytywizmu i ludzkości". Ideą przewodnią sekty jest, że najwyższą istotą na świecie jest człowiek i jemu należy oddawać hołd. Wielkim fetyszem wyznania jest Ziemia. I pozytywiści łączą w swych modlitwach wyrazy czci dla Człowieka i Ziemi.

W dni powszednie portjer chętnie wpuszcza do kościoła turystów i wyjaśnia, w swej naiwności:

— Ten kościół jest tylko dla bardzo wykształconych ludzi.

Istotnie, wyznawcami sekty są przeważnie ludzie pochodzący z wyższych warstw społeczeństwa, ludzie posiadający wyższe wykształcenie.

Oto najbardziej znane sekty w Paryżu. A poza niemi istnieje jeszcze

około 10 sekt mniejszych,

liczących po kilkunastu lub najwyżej kilku dziesięciu zwolenników. Apostołowie tych sekt zjawiają się zwykle na ulicach w niedzielę, w godzinach rannych i na ulicy wygłaszają swe kazania, werbując w ten sposób członków. Policja nie wtrąca się do tych spraw wcale. Nie wtrąca się również państwo.

Bor.

Trzęsienie ziemi na Nowej Zelandji.

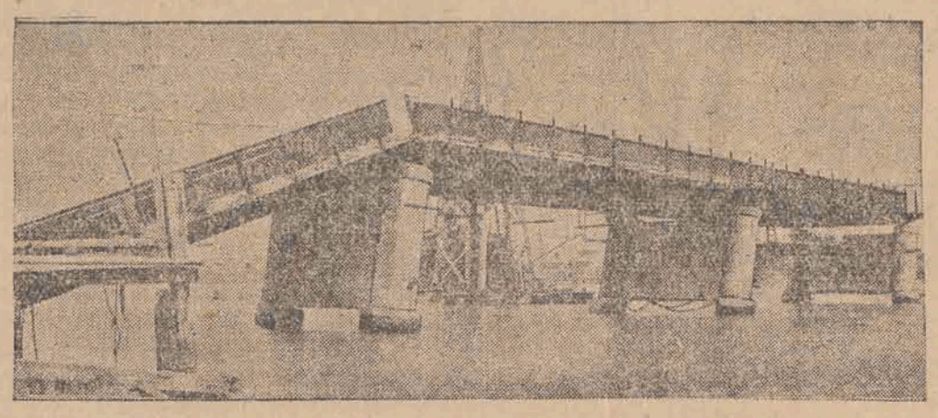

Gruzy mostu przez zatokę Wairoa na Nowej Zelandji, który runął tuż przed wykończeniem wskutek gwałtownego trzęsienia ziemi.

Operacja w pierwszej godzinie życia.

Wesoły synek szczęśliwych rodziców.

Niejeden ambitny osobnik ponosi nadludzkie ofiary, aby tylko ściągnąć na siebie uwagę jakimś rekordem. Najnowszym i równocześnie najmłodszym rekordzistą został pewien człowiek, który stał się znakomitością już w kilka godzin

po przyjściu na świat.

W klinice ginekologicznej w Broklynie ujrzał światło dzienne nowo rodek, który urodził się z przepukliną kiszkową, którą trzeba było natychmiast usunąć. Jedynym ratunkiem jest w takich wypadkach operacja, nawiasem mówiąc beznadziejna, gdyż u noworodka z reguły się nie udaje.

Lekarze stali przed ewentualnością odebrania matce wszelkiej nadziei albo łudzenia jej po operacji przez kilka dni, że dziecko będzie żyło. Wybrali tę drugą ewentualność. Kiedy dziecko miało za sobą godzinę życia, znalazło się na stole operacyjnym.

Napróżno jednak oczekiwano śmierci małego bohatera. Z dnia na dzień było z nim lepiej, a po czternastu dniach przybył nawet

dwa funty.

Lekarze uwierzyli w cud i dopiero wtedy powiedzieli prawdę rodzicom, którym tak pięknie udał się syn.

Wspaniała uczta „generała".

Pokłosie wesela w Koburgu.

Jak donoszą z Koburga dwór księcia Sachsen-Koburg-Gota padł ofiarą niewinnej zresztą köpenigjady. Korzystając z pojawienia się na widowni szeregu świetnych mundurów dawnej cesarskiej armji, jakiś dowcipniś ubrawszy się w mundur generała z wszelkiemi orderami.

zjawił się na uczcie weselnej

i czerpał pełnemi garściami kawior, łososie, popijając wino, koniak i szampana. „Generał" używał tyle alkoholu, że ostatecznie uderzyło to wszystkich gości. Widząc, że jest obserwowanym, pomysłowy amator bezpłatnego jedzenia znikł..

Również o innym pikantnym szczególe, donoszą z Koburga. Jako powód odmowy przybycia księcia Walji na uroczystość zaślubin podają, że chodziło tu o spór ceremonjalny. Mianowicie imieniem ekscesarza Wilhelma II syn jego zażądał, aby książe Koburski zaprosił Wilhelma i w porządku orszaku weselnego zapewnił mu pierwsze miejsce

przed księciem Walji.

Na tem tle doszło między Hohenzollernami, a Koburgiem do głębokiej różnicy zdań. W następstwie uroczystość została zbojkotowana przez Hohenzollernów. Jedynie książe Wilhelm pruski w charakterze prywatnym przybył do Koburga.

WIELKIE POLOWANIE NA LWY.

Pomysły amerykańskiego nemroda.

Przemysłowiec amerykański Dever Wright, który ze względu na swe interesy nie może sobie pozwolić na podróż do Afryki, marzył nieustannie o emocjach wielkich łowów

na dzikiego zwierza.

Wreszcie wpadł na pomysł przeniesienia dżungli afrykańskiej na brzegi swojej ojczystej rzeki Missouri, gdzie równie dobrze można urządzić polowanie, jak w sercu czarnego lądu.

Realizując swój plan, zakupił w ogrodzie zoologicznym dwa wielkie lwy i wypuścił je do lasów, rozpościerających się na brzegach Missouri. Było mu tego jeszcze za mało. Dla wywołania pełnej iluzji, że jest w krainie dzikich zwierząt i czarnych ludzi, wynajął oddział Murzynów, którzy tylko w przepaskach na biodrach mieli odegrać funkcję nagonki na ukryte w zaroślach bestje.

Mimo tak świetnych przygotowań polowanie się udało. Mieszkańcy okolicy, dowiedziawszy się o obecności lwów w gestwinie dostali takiego pietra, że gromadnie wyemigrowali do stolicy okręgu i tłumnie udali się

do szeryfa ze skargą.

Urzędnik udał się w asyście policji do siedziby przemysłowca i nakazał mu zrobić obławę na lwy, a gdy te były już w pętach, zaaresztował myśliwca.

Winiarnia zapobiegliwych mnichów.

Szczęśliwy sklep w centrum miasta.

Ciężkie czasy powołały do życia niejedną ciekawą inowację. I tak Budapeszt znajduje się od kilkunastu dni pod wrażeniem otwarcia placówki handlowej, która zwraca na siebie

powszechną uwagę

Zakon Benedyktynów założył przy najruchliwszej ulicy miasta własną winiarnię. Aby uniknąć kosztów administracyjnych, braciszkowie sami sprzedają i usługują klientom.

Sprawa została postawiona przez zakon nawskroś nowocześnie. Wszystkie gazety otrzymały dobrze zredagowane ogłoszenia reklamowe, nadto przeor zakonu zaprosił na konferencję prasową przedstawicieli wszystkich dzienników budapeszteńskich i czyniąc honory domu, zademonstrował im w teorji i w praktyce

doskonałość win benedyktyńskich.

Zakon posiada własne winnice w Pannonhalda, w których wyrabia jedenaście gatunków boskiego napoju. Ceny wykalkulowano tak skromnie, że wina mnichów, sprzedawane w nowej winiarni są bezkonkurencyjne. Dlatego też cały Budapeszt lata do sklepu, w którym panuje taki ruch i gwar,

jak w rzadko, którem przedsiębiorstwie.

Narazie nikt nie podniósł żadnych zastrzeżeń przeciw zorganizowaniu sprzedaży we własnym lokalu przez zakon, który niewątpliwie otrzymał na to pozwolenie od władz kościelnych. Ani kupcy, ani radykalne ugrupowania polityczne nie zaczepiły mnichów, których konkurencja musi wywołać w Budapeszcie zniżkę ceny wina.

J. Kessel

Książęce Noce

7

POWIEŚĆ

Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

W pensjonacie starej panny Mesureux w cichej uliczce paryskiej zamieszkali emigranci rosyjscy z szoferem (poprzednio lekarzem) Szuwałowem na czele.

Jeden z mieszkańców pensjonatu wytworny książę Fedor Aszkeiam poprosił pannę Mesureux o salon na 12 stycznia wieczorem, celem urządzenia rosyjskiego Sylwestra.

W jednym z pokoików leżał ciężko chory 19-letni Wasia, któremu ubóstwiający go ojciec Aleksy Dmitrycz, dziennikarz, przygotowywał na spirytusowej maszynce śniadanie.

Na prośbę ojca zbadał Wasię Szuwałow który zakazał mu wziąć udział w zabawie sylwestrowej, z powodu zupełnego wyczerpania.

Młoda Helena i jej starsza siostra Natalja Borysowny ubrały salon i nakryły stół do wieczornej uroczystości.

* * *

„Jest piękna, miła, ale jej nie pragnę i krępuje mnie".

Doszedłszy do tego martwego punktu, który go w zupełności zadowalał, Fedor napełnił trzy kieliszki, podniósł swój i powiedział:

— Za wasze wielkie, wielkie szczęście, moje drogie przyjaciółki. A dla pani Heleno Borysowno, miłego, dobrego i bogatego męża.

— Poczekajcie, poczekajcie — zawołał wesoły głos — Oto wyborowe posiłki!

— To świetnie, Maksymie Sergiejewiczu — rzekł Aszkeliami, wstając na przywitanie Szuwałowa. — Już drżałem ze strachu, znajdując się sam wobec tylu butelek.

Szofer-lekarz ucałował ręce obu pań i powiedział:

— Och, niech pan na mnie przy tego rodzaju praktykach nie liczy. Pan wie przecież, że zbyt dużo nie pijam. Ale przyprowadzam panu kogoś, kto w tym względzie da panu całkowite zadośćuczynienie.

— Kogo?

— Ach, to jest z mojej strony nietakt i proszę wybaczyć że przyprowadzam kogoś obcego, ale to taki stary przyjaciel i od tak dawna go nie widziałem, że nie mogłem zdecydować się na rozstanie z nim.

— Dobrze pan uczynił — odpowiedział Fedor. — A kto to jest?

— Mężczyzna, który zupełnie nie podoba się kobietom, jednak dla mnie, ze wszystkich mi znanych, najbardziej interesujący. Antoni Iwanycz Irtysz. Być może, słyszeliście o nim.

— Nie odpowiedzieli.

— Jednak podczas wojny był dyrektorem największej fabryki aeroplanów, straszliwie bogaty. A jednocześnie jest mużykiem, prawdziwym mużykiem. Zaczął jako majster. Zdaje mi się, ale nie jestem pewny, że umie czytać i pisać. Dwa lata zrzędu leczyłem go. Doskonale się ze sobą zgadzamy. Spotkawszy go więc na bulwarze, nie mogłem się z nim rozstać.

— Ale tu jest cudownie — kończył Szuwałow. — Czyż istnieją jeszcze ludzie bogaci?

Aszkeliani odpowiedział, śmiejąc się:

— Tak, ja.

— Spadek?

— Tak, lub raczej reszta spadku. Sprzedałem sztylet.

— Pański wspaniały sztylet? — wykrzyknęła Natalja Borysowna. — Co za szkoda!

Na pięknem, bezmyślnem czole Fedora ukazał się cień smutku. Była to broń wysadzana cennemi kamieniami, do której Fedor był bardzo przywiązany, ponieważ odziedziczył ją po przodkach i władał nią doskonale.

— Drogi książę, prawda, że to pański ostatni skarb? — zapytał Szuwałow, nagle poważniejąc.

— Nie mówmy o tem, dzisiejszy wieczór nie jest odpowiednią chwilą.

— Owszem, owszem. Znamy pana, potem będzie zbyt późno. Ile pieniędzy panu zostało?

— Ależ... cztery, czy pięć tysięcy franków — odpowiedział Fedor zdziwiony i niezadowolony z tego nalegania. Więc proszę mi je dać. Panie, które jesteście jego przyjaciółkami, powiedzcie mu, aby mi je dał. Mam wyjątkową okazję, samochód prawie nowy za dwanaście tysięcy. Jedną trzecią trzeba zaraz zapłacić. Będzie mógł go sam prowadzić, lub też mnie wynająć, a to zapewni mu byt. Przepraszam, że dzisiaj wieczór mówię o tych brudnych interesach, ale jutro już nie będzie miał ani grosza, o czem panie wiedzą równie dobrze, jak ja. No proszę, niech mi pan powierzy te pieniądze.

— Książę, proszę je oddać — odezwał się spokojny głos Heleny.

Fedor wyjął z kieszeni cztery pomięte banknoty i wręczył je Szuwałowowi.

— Oto są. Resztę zatrzymuję. Chyba nie chcecie, abym został bez grosza w noc sylwestrową.

Kilka chwil dąsał się jak dziecko, któremu każą iść spać, ale niebawem twarz jego rozjaśniła się i powiedział:

— Dzięki, Maksymie Sergiejewiczu. Ratuje mnie pan, bezwątpienia. Gdybym i to wydał, musiałbym się stać koniokradem, a niema zbyt wiele koni w tem smutnem mieście. A teraz — kończył jakby wyzwolony — na miłość boską pijmy i to mocno. Ale do djabła, gdzie się kryje pański gość?

— Zdejmuje płaszcz, — śmiejąc się powiedział Szuwałow — a ma prawdziwy, taki nasz dobry rosyjski płaszcz z niezniszczalnego sukna i futra, który więcej waży od noszącej go osoby. Przytem chciał sobie umyć ręce. A ponieważ wszystko czyni z taką ostrożnością, jakby zawierał rejentalną umowę, a zna tylko dziesięć francuskich słów, więc zabiera mu to sporo czasu.

W tej samej chwili usłyszano, jak panna Mesureux tłumaczyła z widocznem zniecierpliwieniem:

— Ależ nie, proszę pana, na prawo, po tej ręce.

— Antoni Iwanycz — krzyknął Szuwałow — tutaj!

— Dobrze, kochany, już wiem.

Głos był niski, pełen mocy i życia. Tony jego drżały jeszcze w pokoju, gdy Antoni Iwanycz ukazał się.

— Ale przecież to wcale nie jest mużyk — szepnęła z rozczarowaniem Natalja Borysowna, która naiwnie wyobraziła sobie, że nadejdzie gburowaty wieśniak w rosyjskiej bluzie.

Nosił ją istotnie, ale pod przyzwoitą marynką. Krótka broda, gęsta i starannie utrzymana, wydłużała jego nie zbyt okrągłą twarz. Rzeczywiście, odznaczał się on tą powolnością ruchów, tą niezręcznością, właściwą ludziom krzepkim, związanym z życiem na roli, a potężne jego ramiona, mimo szerokości ubrania, były jakby skrępowane; nic w nim nie przypominało mużyków, jakich Natalja Borysowna widziała i pamiętała z dóbr swych rodziców. Jednak dostrzegła jeden charakterystyczny rys: oto rysunek zmarszczek okalających oczy i usta zdradzał pewne pomieszanie dobroci z chłopską przebiegłością. Małemi, trzymanemi na wodzy oczami Antoni Iwanycz długo błądził po obecnych, a usta grube, o inteligentnym wyrazie, uśmiechnęły się szeroko, szczerze gdy oświadczył:

— Wesołych świąt i dzięki za waszą gościnność.

Przy tych słowach oczy Natalji Borysowny zabłysły promieniem radości, co zdarzało się zawsze, ilekroć widziała, że jej fantastyczne rojenia przybierają rzeczywiste kształty. Ten głos, ta dobroduszność, ten czysty akcent ujmujący i poważny, którego miejskie życie nie zdołało zniweczyć, wykluczały omyłkę: tak mówili tylko syberyjscy chłopi, którzy zachowali stary rosyjski język dzięki rzekom-olbrzymom i ośnieżonym lasom, odcinającym ich od świata.

— Witam, Antoni Iwanycz — rzekł Fedor z tą pełną godności uprzejmością, z jaką wszyscy ludzie Wschodu witają gościa. — Niech pan siada.

Wskazał na wolne miejsce między siostrami.

— Ale czy to nie jest nakrycie Aleksego Dmitrycza? — zapytała Helena.

— Trudno, gdy przyjdzie, nakryje mu się gdzieindziej.

— Nie będzie pan miał z tem kłopotu — odpowiedział Szuwałow. — W każdym razie będzie jedno miejsce wolne. Dzisiaj po południu badałem Wasię i musiałem zabronić mu przyjść, więc wątpię, czy jego ojciec przyjdzie. Wiecie wszak, jak bardzo staruszek go kocha.

— Och, biedny chłopiec! — wykrzyknęła Natalja Borysowna. — Tak się cieszył. Tak byłoby nam z nim przyjemnie! Doktorze, co mu jest?

— Nic i wszystko. Zanik sił życiowych. Ulatnia, ucieka... — nie wiem, jak je zatrzymać. Być może inny klimat, kosztowna pielęgnacja... Trzebaby pieniędzy.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Gdy się oblicza zadrzewienie Warszawy, nie bierze się pod uwagę ogrodów i ogrodków, między murami, na zamkniętych posesjach. Ilość tej zamkniętej zieleni w sumie zajmuje obszar dwukrotnie większy od parku Paderewskiego w Warszawie.

* * *

Międzynarodowy komitet dla propagandy artystycznej i literackiej za pośrednictwem filmu (C. I. D. A. L. C.) ogłasza doroczny konkurs na scenarjusz, któryby posłużył do stworzenia filmu o charakterze naukowym, lub społecznym, ekonomicznym czy historycznym, dyaktycznym, literackim lub dokumentacyjnym. Film powinien przyczynić się do wzajemnego porozumienia między narodami. Nagroda wynosi 150.000 franków. Ubiegać się o nią mogą autorowie scenarjuszów oryginalnych, nie ogłoszonych dotychczas drukiem i niezrealizowanych w filmie. Nagrodę przyznaje główny sąd konkursowy C. I. D. A. L. C.u, obradujący w Paryżu, za najlepszy z pośród scenarjuszów przedstawionych przez sądy konkursowe poszczególnych państw. Jury polskie wyłonione jest przez zarząd polskiego Klubu literackiego (P. E. N. Clubu) w składzie następującym: Pp. F. Goetel, w Grubiński, J. Kaden-Bandrowski i Z. Kleszczyński. Prace konkursowe należy nadsyłać do sekretarjatu Penclubu polskiego w Warszawie, najdalej do dnia 15 listopada r. b. zaopatrując je w godło i dołączając do nich w zamkniętej kopercie imię, nazwisko i dokładny adres autora.

* * *

Komisarjat rządu ustalił nowe ceny. Słonina zamiast 2 zł. kosztować będzie 1 zł. 80 gr., schab środkowy 2,60, (zamiast 2.80). Schab karkowy 2.00 (zamiast 2,20), szynki 5.00 (zamiast 5.50) kiełbasa krakowska 3,50 (zamiast 3,80), kiełbasa zwykła 2.40 (zamiast 2.50), serdelki 4.00 (zamiast 4.30) salcesony 2.40 (zamiast 2.50), kiełbasa serdelowa i pasztetowa 2.60 (zamiast 2 80). Poza tem mięso wołowe bite w Warszawie kosztować ma 1.70.

* * *

Teatr Polski czyni przygotowania do wystawienia operetki Straussa pod tyt. „Zemsta nietoperza" w najnowszej transkrypcji Juljana Tuwima. Główne role grać mają pp.: Karwowska, Radwanówna, Mierzejewski, Bodo, Lawiński, Zelwerowicz i Fabisiak.

* * *

Na podstawie uprawnienia wydanego przez władze centralne, komisarz rządu m. stoł. Warszawy powoła w najbliższych dniach specjalną komisję do badania cen węgla. Komisja składać się będzie z 3 przedstawicieli handlu węglem i 3 delegatów organizacji spożywczych. Wobec ujawnionej tendencji do podbijania cen węgla komisja wyznaczy ceny maksymalne dla sprzedaży na tonny i na kosze. Cena tonny z dostawą do domu i zniesieniem do piwnic wynosić będzie 62 złote, za najwyższe gatunki, zaś w sprzedaży na kosze 72 gr. za 10 klg.

* * *

Obrót przekazami pieniężnemi od roku 1930 spadł 10-krotnie. W roku 1930 na jednego listonosza wypadało dziennie 500—600 przekazów, a obecnie zaledwie 150—180. Dziennie listonosz przekazywał 50.000 zł. a obecnie 5.000—6.000 zł.

Rozbrykana czwórka koni

spowodowała śmierć chłopca.

Z Poznania donoszą:

Kronika ostatnich dni notuje kilka śmiertelnych wypadków przy pracy. W majętności Łagiewniki w powiecie krotoszyńskim spłoszyły się konie z beczkowozem. W chwili, gdy rozszalałe rumaki poniosły, spadło tylne koło wozu. Woźnica, robotnik Franciszek Antoniewicz, spadł pod wlokącą się po ziemi oś, przyczem odniósł tak ciężkie obrażenia klatki piersiowej i głowy, że

zmarł w drodze do szpitala.

W Siekowku w powiecie kościańskim utracił życie przy pracy 74-letni Jan Żanny z Moch w powiecie wolsztyńskim. Jechał on wyboistą drogą na wozie z sianem. Wóz przewrócił się, przygniatając woźnicę. Po podniesieniu wozu, przygnieciony staruszek wyzionął już ducha.

W Poninie w powiecie koźmińskim pasący bydło 15-letni Edward Przybylski wsiadł na pozostawiony wpobliżu wóz fornalski, zaprzężony

w czwórkę koni.

Chłopiec wziął lejce i zaciął konie, które ruszyły kłusem z miejsca. Wkrótce słaby chłopiec stracił panowanie nad rozpędzonemi końmi i spadł na dyszel, dostając się pod koła, pod któremi znalazł śmierć.

W tragicznych okolicznościach utracił życie robotnik Stanisław Balcer w Rogoźnie. Zatrudniony przy młóceniu zboża u rolnika Stanisława Michalskiego został porwany przez wał transmisyjny i rzucony o maszynę, przyczem odniósł

złamanie kręgosłupa i złamanie czaszki.

Ciężko poranionego, który osierocił pięcioro drobnych dzieci i żonę, przewieziono do szpitala w Wągrowcu, gdzie zmarł podczas operacji.

Złotówka, czy kółko?

Żona z męża zrobiła warjata.

Z Bydgoszczy donoszą:

Niezwykle interesujący proces o krzywoprzysięstwo toczył się przed izbą karną sądu okręgowego w Bydgoszczy. Na ławie oskarżonych zasiadła 48-letnia mężatka Aleksandra Rydelska z Bydgoszczy. Tło sprawy jest następujące:

W kwietniu 1927 roku małżonkowie Stanisław i Aleksandra Rydelscy sprzedali swą nieruchomość położoną przy ulicy Pomorskiej 58. W kilka dni później jednak żałowali, iż sprzedali dom za cenę, która wydawała im się obecnie zbyt niską. Planowali więc — za wszelką cenę — odebrać nowonabywcom

wspomnianą nieruchomość.

Mając ten cel na oku. Rydelska dążyła do unieważnienia notarjalnego aktu kupna. Co tu robić?

Kobieta wpadła na myśl: poprostu zrobiła z męża warjata i wysunęła w procesie cywilnym, iż mąż kontrakt podpisał w stanie przemijających zaburzeń władz umysłowych. Rydelska dalej twierdziła, iż była przeciwną sprzedaży, lecz u notarjusza nie dopuszczono jej do głosu. Poza tem Rydelska nie zawahała się przed sądem fałszywie zeznać, że ma lat 32, podczas gdy w 1927 r. miała już lat 41... ale to napozór rzecz drobna — a jednak — jak przykra! Również zeznała fałszywie, iż „mąż jest taki głupi, że nie mógł i nie może samodzielnie załatwiać interesów, a ona była zmuszona za niego załatwiać interesa, które wchodziły w zakres stolarstwa". Jako trzecia okoliczność wysunęła to, że „o sprzedaży domu dowiedziała się dopiero w ostatniej chwili".

że tak nie było wynika z tego, iż Rydelski prowadził samodzielnie stolarnię, jako dzielny fachowiec i odznaczał się zawsze wielkim sprytem. Również ludzie, którzy z nim się bliżej stykali, uważali go zawsze za człowieka nieupośledzonego na umyśle. Poza tem świadkowie udowodnili, że o sprzedaży domu wiedziała Rydelska na długo przed jego sprzedażą.

Mąż również świetnie odgrywał komedję. „Byle chałupę dostać — potem będzie zdrów!" miała oświadczyć Rydelska. I istotnie mąż udawał warjata przed sądem. Sędzia pokazując Rydelskiemu złotówkę, pytał się go: „co to jest?" Na co oświadczył Rydelski: „To kółko!" Na dalsze pytanie: „czy mamy dzień, lub noc?" odpowiedział Rydelski na rozprawie

„mamy noc!"

Rozprawa cywilna została kilkakrotnie odroczona, ażeby przez lekarza zbadać stan umysłowy Rydelskiego. Wysłano go do Dziekanki. Po krótkim czasie już wypuszczono Rydelskiego z Dziekanki i stwierdzono, że udaje tylko warjata. Przed sądem okręgowym Rydelscy przegrali spór cywilny. Mimo to poszli dalej do sądu apelacyjnego, który w najbliższym czasie ostatecznie rozstrzygnąć ma sprawę.

W międzyczasie, Rydelska stanęła przed sądem za krzywoprzysięstwo. Sąd udowodnił jej złożenie fałszywych zeznań — mimo uporczywego nadal twierdzenia oskarżonej, iż mąż jej nie jest normalnym — i skazał ją na **jeden rok więzienia**, z zawieszeniem kary na przeciąg lat trzech.

KRATECZKI.

Podarty notatnik.

ZŁE OBLICZENIE.

Ludzie nie są zupełnie normalni. Wogóle coś takiego jest w powietrzu jesiennem, co powoduje, że ludzie dziwnie rozmawiają. Ja ostatnio nie rozumiem o czem łodzianie mówią. Np. spotyka się dwóch znajomych.

— Wiesz, Kugelszwanca aresztowano!

— Co ty powiesz? Wcale nie wiedziałem, że on jest adwokatem!

Co to znaczy? Nic nie rozumiem. Tak samo nie rozumiem dlaczego podobno wystąpiono do Rady Miejskiej z wnioskiem, aby ulicę Kopernika nazwać ulicą Adwokacką.

W „Esplanadzie" słyszy się jakieś tajemnicze szepty:

— Jeszcz nie? A on już?

— Pewno dzisiaj... kiedy się spodziewa Hipek?

— Chyba jutro, bo Lolka już wczoraj...

Ludzie, słowem zwarjowali.

W tym nastroju Bogumił Pipman nie powinien był się zdziwić, gdy otrzymał wiadomość, że jego przyjaciel, Ziemowit Kugelszwanc zwarjował. Bogumił nie chciał temu wierzyć, wreszcie przejęty troską o los i zdrowie przyjaciela postanowił osobiście przekonać się, czy to prawda.

Gdy przyszedł do mieszkania Ziemowita Kugelszwanca, służąca otwierając drzwi odrazu powiedziała:

— Pan Kugelszwanc nie może teraz nikogo przyjąć!

— Dlaczego?

— Bo się teraz kąpie.

Pipman pokiwał smętnie głową i mówi do siebie:

— Biedak... a więc naprawdę zwarjował!...

AWANTURA.

Ignacy Mauerer był w stosunkach handlowych z Maurycym Lewkowiczem.

Dnia 27 sierpnia r. b. przeprowadzali oni obliczenia swych rachunków. Lewkowicz miał wątpliwości co do pewnych pozycyj i mówił:

—Panie Ignac, popraw pan tę cyfrę!

—Nie! ona jest dobra!

— Ona jest zła!

— Dobra!

— Zła!

Wreszcie Lewkowicz wyrwał z ręki Mauererowi notes i podarł go. Zrobiła się awantura, spisano protokół i t. p.

Sąd Grodzki skazał Maurycego Lewkowicza na 100 złotych grzywny lub 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Zamiast skakać z radości —

otruł się.

Z Wilna donoszą:

Przed dwoma dniami do Wydziału Śledczego m. Wilna zgłosił się niejaki Michał Petrusewicz zamieszkały przy ulicy Stefańskiej Nr. 23 i zameldował o zaginięciu jego żony 27-letniej Marji, która wyszła z domu i

nie powróciła.

Meldując o zaginięciu żony Petrusewicz wyraził przypuszczenie, że zbiegła ona z kochankiem. Zeznanie Petrusewicza zaprotokółowano i wszczęto dochodzenie.

Tymczasem wczoraj policja otrzymała następującą wiadomość. W godzinach wieczornych przechodnie ulicy Nowoświeckiej znaleźli przed domem Nr. 15 mężczyznę z wyraźnemi oznakami zatrucia esencją octową. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło denata do szpitala gdzie ustalono, iż jest to Petrusewicz zamieszkały przy ulicy Stefańskiej Nr. 23.

Jak więc z powyższego wynika najprawdopodobniej pchnął Pietrusewicza do rozpaczliwego kroku fakt porzucenia go przez żonę. Stan jego jest ciężki.

20 tysięcy dolarów w kuferku.

BANDYCI PRZED SĄDEM.

Z Cieszyna donoszą:

W tych dniach odpowiadał przed sądem przysięgłych w Cieszynie dwaj bandyci, 26-letni Marcin Włoch i 31-letni Józef Kurowski z Nieledwi, oskarżeni o zbrodnię usiłowanego morderstwa rabunkowego, którego zamierzali dokonać na gospodarzu Pawle Świerczku w Jabłonkowie, reemigrancie z Ameryki. Świerczek zdołał zbiec. Bandyci przeszukali cały dom, lecz zabrali z sobą tylko

kamizelkę i kapelusz.

Książeczki bankowej, opiewającej na 20.000 dolarów, przechowanej w kuferku pod łóżkiem, bandyci nie zauważyli. Sąd skazał Włocha na 3 i pół roku więzienia, a Kurowskiego na 1 i pół roku więzienia.

TRZY PARY PANTOFELKÓW

musi posiadać pensjonarka.

Ze Lwowa donoszą:

Uczenice żeńskiego gimn. im. Królowej Jadwigi, przy ul. Potockiego, musiały sobie sprawić

aż trzy pary pantofelków.

I tak gdy uczenice przychodzą do gmachu gimnazjum, muszą zdjąć obuwie z ulicy i ubrać parę pantofelków, aby zanieczyszczać korytarzy i posadzki w klasach. Drugą parę (białych) pantofelków muszą wkładać, gdy odbywają ćwiczenia gimnastyczne w sali, a trzecią parę (cjemnych) pantofelków, gdy ćwiczą na boisku. Te trzy pary, to do używania tylko w szkole.

Czy te kosztowne wydatki są tak bardzo potrzebne w dzisiejszych czasach? Przy drogiej opłacie czesnego co miesięcznych składkach na różne cele, oraz przy wydatku na kartę tramwajową, na coraz to nowe zeszyty i t.p. możnaby przynajmniej obejść się bez wydatku na 2 pary pantofelków szkolnych. Zwłaszcza wobec niezbędnych innych wydatków na zimę.

Pies z łańcuchem

łupem złodziei.

Z Katowic donoszą:

W nocy po wybiciu szyby w oknie weszli nieznani sprawcy do mieszkania Józefa Sowy w Pszowie, następnie przeszli do korytarza przy pomocy fałszywych kluczy otworzyli kasę pancerną, należącą do spółdzielni „Reifeisena" w Pszowie. Kasa

była jednak pusta.

Sprawcy przeszli napowrót do mieszkania i skradli 3 mtr. materjału na ubranie męskie, 3 mtr. sukna granatowego, 1½ mtr. materjału siwego, 2 obrączki ślubne i 40 zł. gotówką. Przy opuszczeniu zabudowań zabrali... psa wraz z łańcuchem, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

EDMOND SEE.

Popielniczka

Pani Créhange, tracąc męża, stosunkowo młodego jeszcze, obok głębokiego bólu doznała uczucia, bardzo zbliżonego do ulgi. W ciągu całego życia bowiem trapiła ją dręcząca i nieprzezwyciężona zazdrość, do pewnego stopnia nieusprawiedliwiona zresztą, gdyż pan Créhenge, zaangażowany w licznych interesach, spędzał większość swego czasu przy pracy. Trudno jednak kobiecie pozbyć się demona zazdrości z chwilą, gdy raz już opanuje jej serce. To też pani Créhange często przechodziła wściekłe napady dręczącej ją namiętności, skłaniającej ją do dochodzeń, szpiegostwa itd. a zarazem do scen absurdalnych.

P. Créhange zazwyczaj znosił to wszystko z filozofją i raz jeden tylko rozgniewał się na dobre, gdy żona jego niespodziewanie wpadła do jego biura i tutaj, na widok jego sekretarki, p. Henryki Martineau, dość przystojnej osoby, wpadła w zwykły szał, żądając potem od niego, by ją oddalił. Tym razem jednak rozwścieczył się również p. Créhange i pomiędzy małżonkami wybuchła scena gwałtowna. P. Créhange — zresztą — opanowała się wkrótce i odtąd pozostawiła go w spokoju.

Niedługo, niestety, p. Créhange radował się tą ciszą po burzy, bo atak apoplektyczny sprzątnął go nagle, pogrążając jego towarzyszkę w żałobie i żalu.

Dla innej jeszcze osoby śmierć p. Créhange stała się ciosem dotkliwym: p. Martineau w dniu pogrzebu ujawniła ból tak gwałtowny, że odżyły wszystkie podejrzenia pani Créhange, której odtąd chodziło tylko o to, by wyjaśnić sprawę i przekonać się bądź o zdradzie, bądź o niewinności nieboszczyka.

Przypadek dopomógł jej w zamiarach: pani Créhange dowiedziała się, że p. Martineau, po ciężkiej obłożnej chorobie, zaczynała wracać do zdrowia. Postanowiła zatem odwiedzić ją, z ukrytą myślą znalezienia u niej jakich śladów bliskich stosunków ze zmarłym.

Pewnego popołudnia zatem wdrapała się na schody, prowadzące na piąte piętro, do skromnego mieszkania dawniejszej sekretarki męża. Otworzyła jej sama p. Martineau. Poznawszy niespodziewanego gościa, doznała odruchu zdziwienia, przeprosiła p. Créhange za strój — szlafrok, zarzucony na ramiona — lecz pani Créhange powstrzymała uprzejmie potok tłumaczeń, żądała by rekonwalescentka powróciła do sypialni i łóżka, a sama usiadła przy niej. Pomiędzy obiema paniami potoczyła się rozmowa, a każda z nich starała się ukryć swoje zmieszanie.

Oczywiście z pietyzmem wspominano p. Créhange „tak dobrego i wspaniałomyślnego". Wysławiając zalety męża, p. Créhange niepostrzeżenie szperała wzrokiem po pokoju, taksując meble i bibeloty, jakby dla spisu inwentarza. Zrazu nie odkryła nic podejrzanego w skromnem otoczeniu, gdzie żaden szczegół nie zdradzał poufnej, obecności mężczyzny, dbałego o ozdobienie domu ukochanej kobiety.

Znienacka jednak, nie przestając indagacji wzrokowej, drgnęła, wyrazy niemal zamarły jej na ustach, bowiem ujrzała w kąciku tuż przy oknie, napoły w ukryciu firanki, reprodukcję arcydzieła sztuki hiszpańskiej z XVI stulecia — Madonnę z dziatwą — której oryginał znajduje się w muzeum madryckiem.

Otóż w czasie jednej ze swych podróży w towarzystwie żony, p. Créhange zachwycał się tym obrazem, i ilekroć przechodził na bulwarach obok witryny, gdzie wystawiona była reprodukcja słynnego arcydzieła, przystawał przed niem z podziwem. Kto wie, może kupił kiedyś tę fotografję i ofiarował ją p. Martineau, z czego wyciągnąć można było różne wnioski.

Usiłując ukryć swoje wzruszenie, pani Créhange wyrzekła zdławionym głosem:

— Ma pani tu ładną fotografję słynnego obrazu Madonny z dziećmi. Poznaję ją, bo mąż mój zachwycał się nią bardzo.

— Wiem o tem, — z zupełną prostotą odpowiedziała p. Martineau. — I dlatego ofiarował mi ją w nagrodę za drobną pracę w godzinach pozabiurowych.

Wdowa pomyślała:

— Tłumaczenie to brzmi zupełnie normalnie. Wskazując mi na pochodzenie daru, ta dziewczyna okazała mi wiele szczerości. Może niepokoję się niesłusznie!

Usiłowała nawiązać ponownie watek rozmowy wypytywała uprzejmie p. Martineau o szczegóły jej życia, stosunki i rodzinę, gdy wtem odezwał się dzwonek telefonu.

— Pani wybaczy, — rzekła sekretarka — wzywają mnie do telefonu.

I wyskakując z łóżka, zarzuciła szlafrok i pobiegła do sąsiedniego pokoju.

Po jej wyjściu p. Créhange usiłowała ponownie opanować się, uporządkować myśli, usunąć z duszy ostatnie zwątpienia. Omal nie osiągnęła już tego, gdy znienacka oczy jej, nadal wędrujące po pokoju, spoczęły na niewielkim przedmiocie, umieszczonym na stoliczku wpobliżu łóżka. Była to popielniczka z rzeźbionego drzewa na dnie której, pod szkłem, znajdowała się fotografja placu św. Marka w Wenecji. P. Créchange drgnęła, poznając tę popielniczkę. Sama miała w domu kilka identycznych okazów. Pochodziły z kiermaszu filantropijnego, na którym pani Créhange miała także swoje stoisko. Mąż jej, powodując się małżeńską galanterja, zakupił wszystkie, a potem porozstawiał po całem mieszkaniu, ponieważ był zamiłowanym palaczem. Wszystkie? Nie. Zarezerwował sobie jedną z nich, tę właśnie, która znajdowała się na stoliku... tak blisko łóżka.

Panią Créhange przeszedł dreszcz straszliwego bólu: miała w rękach nieomylny dowód obecności mężczyzny w tym pokoju, jego zażyłości — stosunków może codziennych — z inną osobą, do domu, której wnosił swoje nałogi i drobne nawyknienia.

Powracająca w tej chwili p. Martineau uderzyła niezwykła bladość jej gościa. Szepnęła:

— Przepraszam, że tak długo zostawiłam panią samą...

P. Créhange zaprotestowała:

— Ach! to bagatelka!

A po wahaniu dodała:

— Jednego mi tylko brakowało: papierosów! I przyznam także, że pozwoliłam sobie rozejrzeć się za niemi wszędzie, w nadziei, że i pani także pali, jak wszystkie kobiety w dzisiejszych czasach...

— Właśnie, że nie, — odparła tamta bez namysłu. — Nie palę wcale.

— O! dziwi mnie to! Tak sądziłam, z powodu... tej oto...

Nie dokończyła, lecz po chwili dodała z trwogą:

— Mam taką samą, a raczej kilka jednakowych u siebie...

Zapanowało milczenie, pełne niejasnej groźby. Przerwała je pani Crehange, mówiąc z wrogą i zaczepną złośliwością.

— I zapewne także mąż mój ofiarował pani tę popielniczkę?

— O, nie! — nieco za żywo zaprzeczyła p. Martineau. — Kupiłam ją kiedyś, przechodząc obok antykwarjusza.

Kłamstwo jej wydało się tak niezręczne, tak wyraźne, że rozwiało ostatnie wątpliwości p. Crehange. Rozejrzała się raz jeszcze wokoło, zmieszana i zrozpaczona, i znienacka, niemal gwałtownie opuściła ten pokój, gdzie odsłoniło się jej ukryte życie zmarłego człowieka, dzięki drobiazgowi, stanowiącemu jego własność. Doznała wrażenia, że utraciła go obecnie po raz drugi, i — niestety — nieodwołalnie.

Tłum. L. M.

SPORT.

Liga we mgle niepewności.

Kto zasiądzie na tronie mistrzowskim?

Wczorajsze mecze przyniosły jeszcze większe zainteresowanie oraz mocniej zagmatwały już ciężką sytuację. Charakterystyczne jest, że stan taki jest u góry i u dołu tabeli.

Po wczorajszych meczach Warta zajęła w tabeli pierwsze miejsce z dobrym stosunkiem bramek. Za nią dopiero idzie Cracovia z 1 punktem mniej, takim nieomal samym stosunkiem bramek, lecz posiada o jedną grę rozegraną mniej, czyli że nadal silnie kandyduje do czołowego miejsca i tronu mistrzowskiego.

Pogoń znajduje się w identycznej sytuacji z tą tylko różnicą, że jej stosunek bramek jest o wiele gorszy od Warty i Cracovii, mimo to, biorąc punktowo, również jest poważnym kandydatem do tytułu mistrza. Spodziewać się należy, że pomiędzy temi zespołami rozegra się ostateczna walka. Walka ta będzie najprawdopodobniej do ostatniej chwili bez rezultatu i ostatecznie stosunek bramek rozstrzygnie o zdobyciu przez jedną z tych drużyn mistrzostwa.

ŁKS znajduje się obecnie na czwartem miejscu i według wszelkiego prawdopodobieństwa miejsce to zatrzyma do końca rozgrywek, chyba, że nastąpią przeróżne dziwy w postaci zwycięstwa Warszawianki nad Wartą, 22 p. p. nad Cracovią i Ruchu nad Pogonią. Wówczas przy wygranej ŁKS-u z Garbarnią i Legją, łodzianie wysuną się na drugie lub trzecie miejsce.

Czwórce tej pozostały do rozegrania jeszcze następujące mecze:

WARTA gra tylko z Warszawianką w Warszawie.

CRACOVIA: Gra z 22 pp. w Siedlcach i Legją w Krakowie.

POGOŃ gra z Wisłą w Krakowie i Ruchem we Lwowie.

ŁKS gra z Garbarnią w Krakowie i Legją w Warszawie.

U dołu tabeli również wytworzył się taki stan, iż trzy zespoły: 22 p. p., Polonja i Czarni zagrożone są nadal spadkiem. Wszystko przemawia za tem, że pożegnają Ligę Czarni; zdecyduje to jednak mecz pomiędzy 22 p. p. a Polonią, który odbędzie się w najbliższą niedzielę. I tu może zajść wypadek równości punktów, wówczas stosunek bramek wypadnie na niekorzyść Czarnych.

Jakby nie było, mecze ligowe w roku bieżącym zmuszą Ligę do zastanowienia się nad dotychczasowym systemem rozgrywek, gdyż tak góra jak i dół wyraźnie orjentują się, iż w dalszym ciągu system ten nie utrzyma się, albowiem przy wyrównaniu gry w grupie czołowej i podziale Ligi w roku bieżącym na dwie części, co wyraźnie się uwypukliło w tabeli, system ten jest mocno krzywdzący. Jedna bramka, a raczej jej ułamek, może zdecydować o tytule mistrza i skreśleniu klubu z Ligi.

Czyżby rezygnacja krakowskiej drużyny?

Zażarte walki w kilku miastach.

W dniu wczorajszym zostały rozegrane w kraju następujące mecze ligowe:

WARSZAWA.

Polonia — Ruch 2:1 (0:0).

Rozegrany na boisku Polonii mecz ligowy między stoł. Polonią a śląskim Ruchem, zakończył się nieznacznem zwycięstwem gospodarzy, którzy przystąpili do gry z wielkim animuszem. W pierwszej połowie żadna ze stron nie umie wyzyskać dogodnych sytuacyj podbramkowych i zdobyć bramki. Dopiero w 5 minucie drugiej połowy Malik zdobywa dla Polonii prowadzenie. W 18 minucie Peterek wyrównuje, poczem przez dłuższy czas Polonia przeważa, by zdobyć w 37 min. decydującą o zwycięstwie bramkę przez Sucheckiego. Sędziował dobrze p. Wardeszkiewicz z Łodzi.

LWÓW.

Pogoń — Garbarnia 2:1 (2:0).

W pierwszej połowie Pogoń grała na własnem boisku b. ambitnie i miała znacznie więcej z gry niż Garbarnia. Atak gospodarzy co chwilę stwarzał pod bramką przeciwnika niebezpieczne sytuacje w wyniku czego Matias zdobył dla swych barw dwie bramki. Po zmianie stron sytuacja wypadła na korzyść Garbarni, jednak dobra gra tyłów Pogoni paraliżowała wszystkie niemal ataki krakowian, którzy zdołali zdobyć tylko jedną bramkę przez Mauera. Sędziował p. Kurzweil.

SIEDLCE.

22 p. p. — Wisła 3:0 (2:0).

Mecz zakończył się nadspodziewanie wysokiem zwycięstwem wojskowych, którzy górowali przez większą część meczu nad słabo dysponowaną Wisłą, zwłaszcza atak 22 p. p. miał swój dobry dzień i grał b. skutecznie. Przed przerwą bramki dla zwycięzcy zdobyli Sroczyński i Biegański po 1, zaś po przerwie Gwoździński. Sędziował p. Gulicz.

KRAKÓW.

Warta — Cracovia 1:0 (0:0).

Mecz należał do niezwykle ciekawych i emocjonujących, prowadzony przez cały czas w szybkiem tempie, trzymał widzów od początku do końca w napięciu. W pierwszej połowie gra toczyła się ze zmienną przewagą, jednak żadna z drużyn nie mogła zdobyć bramki. W drugiej połowie Cracovia zaprzepaszcza kilka świetnych momentów podbramkowych. Pod koniec w 40 minucie Szerfke strzela dla Warty główką jedyną decydującą o zwycięstwie bramkę. Sędziował p. Słomczyński, którego orzeczenia wywoływały krzyki i protesty widowni.

TABELA LIGOWA.

1.	Warta	21	27	54:35
2.	Cracovia	20	26	51:28
3.	Pogoń	20	26	31:21
4.	Ł. K. S.	20	24	43:27
5.	Legja	19	21	33:21
6.	Ruch	20	20	31:27
7.	Garbarnia	20	18	37:35
8.	Wisła	19	18	32:39
9.	Warszawianka	19	16	23:44
10.	22 p. p.	19	15	30:42
11.	Polonia	19	13	24:47
12.	Czarni	20	12	17:40

Legja — Podgórze.

Kto wejdzie do ligi?

Drugi półfinałowy mecz o wejście do Ligi, który został rozegrany w dniu wczorajszym w Przemyślu między Podgórzem z Krakowa a Polonią z Przemyśla zakończył się zwycięstwem lepszego technicznie i szybszego Podgórza w stosunku 1:2. Dzięki temu zwycięstwu Podgórze zakwalifikowało się do finału, w którym spotka się z Legją poznańską. Pierwszy mecz finałowy odbędzie się w niedzielę 30 b. m. w Poznaniu. Sędziować będzie dr. Lustgarten z Krakowa. Mecz rewanżowy zostanie rozegrany 6 listopada w Krakowie.

IGRASZKI Z „WARSZAWIANKĄ".

Niepewny mecz Czerwonych.

W dniu wczorajszym odbył się na boisku ŁKS-u ostatni mecz ligowy bieżącego sezonu w Łodzi, w którym ŁKS pokonał po niezwykle zażartej walce Warszawiankę w stosunku 3:2 (2:1).

W pierwszej połowie gra żywa lecz chaotyczna, przynosi prowadzenie ŁKS-owi (przez Króla w 15 m.), lecz Warszawianka niedługo potem wyrównuje ze strzału Kotkowskiego. Przed przerwą ŁKS zdobywa drugą bramkę przez Sowiaka. W drugiej połowie Kotkowski wyrównuje. Pomimo znacznej przewagi łodzianie nie mogą przez dłuższy czas zdobyć zwycięskiej bramki. Dopiero na kilka minut przed końcem udaje się to Herbstreichowi i mecz kończy się nieznacznem lecz zasłużonem zwycięstwem gospodarzy w stosunku 3:2. Sędzia p. Arczyński.

Kupon bezpłatny

dla Czytelników „Echa"

Okaziciel niniejszego kuponu przy nabyciu jednego biletu do Cyrku Staniewskich otrzymuje przy kasie drugi bilet

bezpłatnie

Kupon ważny w dniu 24 października na przedstawienie wieczorowe.

Rejestracja rocznika 1912

W dniu jutrzejszym t. j. we wtorek, winni się zgłosić do spisu poborowi z terenu IV komisarjatu P. P., o nazwiskach na litery A. B. i z terenu X komisarjatu P. P., o nazwiskach na litery L. Ł. M. N. O. P.

—oOo—

JESIENNY RUCH W HELENOWIE.

Kraków zwyciężył Łódź.

Wizyta Jędrzejowskiej i Dubieńskiej w Łodzi wypadła b. korzystnie. Szczególnie Jędrzejowska imponowała licznie zebranej publiczności swą wszechstronnością w grze, doskonałem skracaniem piłek, siłą uderzeń, itd. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: Single pań: Jędrzejowska— Posseltówna 6:4, 6:0, Posseltówna w pierwszym secie dzielnie przeciwstawiała się swej lepszej przeciwniczce Gra podwójna pań: Jędrzejowska, Dubieńska — Cramerówna, Posseltówna 9:7, 8:6, Łodzianki stosowały

dobrą taktykę

i grały przeważnie na Dubieńską. W pierwszym secie prowadziły już nawet 5:1, lecz para krakowska wyrównała i zwyciężyła ostatecznie w dwóch setach. Gra mieszana: Jędrzejowska, Grohman — Cramerówna, Steinert 6:3, 6:2. W godzinach popołudniowych rozegrano następujące dalsze spotkania: single pań: Dubieńska, Posseltówna 6:4, 6:2, Jędrzejowska — Cramerówna 6:1, 6:2 i gra mieszana: Jędrzejowska, Steinert — Posseltówna, Grohman 6:3, 7:5. Wynik towarzyskiego meczu kobiecego brzmi 4:0 na korzyść Krakowa, przyczem spotkanie Dubieńskiej z Cramerówną nie doszło do skutku. Impreza wczorajsza odbyła się na zakończenie sezonu tennisowego w Łodzi.

Sport w kilku słowach.

W niedzielę został rozegrany w Pabjanicach na boisku Kruszendera mecz towarzyski Kruszender — Sokół (Pabj.), który zakończył się po ciekawej i zażartej walce zwycięstwem Kruszeendera w stosunku 2:1 (1:0).

Mecz towarzyski ŁTSG — Kruszender, który miał się odbyć w Pabjanicach w sobotę nie doszedł do skutku.

Mecz o tytuł mistrza kl. B w piłce nożnej między Widzewem II a Makabi zakończył się zwycięstwem Widzewa w stosunku 2:1 (2:1).

W dniu wczorajszym został rozegrany na boisku DOK towarzyski mecz piłkarski między ŁTSG a Turystami, który zakończył się zwycięstwem mistrza łódzkiej klasy A w stosunku 2:1. Wszystkie bramki padły w pierwszej połowie, natomiast w drugiej połowie pomimo ładnej gry Turystów i częstej ich gościny pod bramką ŁTSG, wynik pozostał niezmieniony. Bramki dla zwycięzcy zdobył Voigt, dla Turystów — Królasik. Sędzia p. Szyttenfeld

W dniu wczorajszym odbył się na stadjonie Widz. Man. mecz lekkoatletyczny WiMa — Makabi, który zakończył się w ogólnej punktacji wynikiem 68:43 na korzyść Makabi. Mecz odbył się właściwie tylko w konkurencjach męskich, gdyż w konkurencjach żeńskich wobec niestawienia się lekkoatletek WiMy, zawodn. Makabi zdobyły wszystkie punkty bez walki. Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące: bieg 100 m: 1 Kapłan (M) — 12 s., 2 Laufer (M) — 12.1; bieg 1500 m: 1 Laufer II (M) — 4.58, 2 Nepel (W) — 4.59; rzut kulą: 1 Zalewski (W) — 10.26 m, 2) Dereczyński (M) — 10.02; tyczka: 1 Anikiejew (W) — 3 m, 2 Gos (W) — 2.60; bieg 110 mtr. płotki: 1 Laufer I (M) — 19 sek., 2 Heiman (W) — 20.5; bieg 400 m: 1 Lauter (M) — 57.6 s., 2 Kamiński (W) — 58.4 s.; skok wzwyż: 1 Anikiejew (W) — 1.50 m, 2 Lauenburg (M) — 1.45; dysk 1 Kęsikowski (W) — 32.40 m, 2 Dereczyński (M) — 27.20; sztafeta panów 4 na 100 m: 1 Makabi 50 s., 2 WiMa 50.6. W konkurencjach męskich zwyciężyła Makabi 44:43. Panie uzyskały następujące wyniki — 100 m: 1 Russówna (M) — 15 s. przed Sztajnówną — 15.4; skok wdal: 1 Sztajnówna 4.18 m przed Grajzarówną — 3.95; rzut kulą: 1 Lewkowiczówna — 7.52 m przed Sztajnówną — 7.30 m.

W dniu wczorajszym odbył się w Łodzi tradycyjny „bieg za lisem", w którym wzięło udział ogółem 20 jeźdźców (w tem 10 oficerów i 10 jeźdźców cywilnych) Impreza należała do udanych, przyczem za zwycięzcę został uznany kpt. Gaj, który pierwszy dogonił lisa. Gospodarzem „pogoni" był mjr. dypl. Szlaszewski.

W niedzielę na zawodach hippicznych w Poznaniu por. Dębski - Nehrlich ustanowił na swym koniu „Polusie" nowy rekord Polski w wysokości branych przeszkód. Mianowicie por. Dębski osiągnął wysokość 195 cm. tj. o trzy cm. lepiej od dotychczasowego rekordu.

W meczach piłkarskich rozegranych w dniu wczorajszym w kraju, w Warszawie Legja pokonała kombinowany zespół Gwiazdy i Makabi w stosunku 12:0 (5:0), zaś Polonia Ib zremisowała z Marymontem 2:2.

Na Śląsku wyniki meczów były następujące: Orzeł — AKS. 1:0, IFC. — Chorzów 2:1, Oć Katowice — Kol. Kl. Sp. 4:0.

W dniu jutrzejszym rozpoczyna się w Poznaniu treningowy obóz pięściarski, po którym zostanie ustalona ostateczna reprezentacja na mecz bokserski z Niemcami w Dortmundzie. Dowiadujemy się, ue na obóz do Poznania z pięściarzy łódzkich zostali zaproszeni tylko Chmielewski, Garnczarek i Stibbe, natomiast Konarzewski i Leszczyński udziału w obozie nie wezmą.

(—) W grach sportowych o mistrzostwo kl. B i C, które odbyły się w sobotę i w niedzielę w Łodzi, ważniejsze wyniki były następujące: w hazenie kl. B: Makkabi-Sztern 6:0, Triumf-SKS 5:0 (v. o.) Tytuł mistrza w hazenie ma zapewniony Makkabi. Koszykówka żeńska kl. B: Sztern-Wima 5:4. Koszykówka męska kl. B. HKS-SKS. 35:29. Zwycięstwem tem HKS zapewnił sobie mistrzostwo grupy. W drugiej grupie pierwsze miejsce zajęło Stow. Młodzieży Polskiej.

NAKŁADEM

Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Książki

wyszła z druku

Narkoza Miłości

Stanisława Baia

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nie pijcie surowej wody!

Biuro dzienników i ogłoszeń

„PROMIEŃ"

wł. M. Dąbkowski

Łódź, Piotrkowska 81, tel. 112-98.

Z dniem 1-go października r. b. zaprowadziło dział pism francuskich i angielskich, na które przyjmuje Łaskawe Zlecenia wszelkiej prenumeraty, oraz jak dotychczas na wszystkie krajowe.

Ponadto posiada na składzie duży wybór **żurnali mód.**

Dodatkowa komisja poborowa.

Dnia 28 b. m. od godziny 8-ej rano rozpoczyna urzędowanie w lokalu przy Al. Kościuszki 21 dodatkowa komisja poborowa dla PKU. Łódź-Miastdo II.

Zgłosić się winni poborowi rocznika 1911 i starszych, którzy dotychczas nie stawali przed komisją poborową i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, a zamieszkują na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komis. p. p. i otrzymali imienne wezwania ze Starostwa Grodzkiego.

BEZKONKURENCYJNE PLACE

Tanio i na dogodnych warunkach tylko w Juljanowie i Marysinie III Już niewielka ilość PLACÓW pozostała w JULJANOWIE, na ul. Gen Sowińskiego, place z lasem i na Langówku. Również prawie przy zakończeniu święta parcelacja terenów od ul. Łagiewnickiej aż do toru kolejowego. Licząc się z czasem, idziemy na rękę kupującemu, oddając mu plac za możliwie najtańszą cenę i na dłuższą rozpłatę. Chętnie udziela informacji

„ZARZĄD DOMINIMUM JULJANOW-MARYSIN III"

w Łodzi, ul. Piotrkowska 104, tel. 225-88

w niedzielę i święta sprzedaż odbywa się przy ul. Gen. Sowińskiego 11.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11,50 Kom. dla komunikacji lotniczej. 11,58 Sygnał czasu 12.05 Program na dzień bież. 12,10—13,20 Płyty 15.40 Komunikat gospodarczy. 15.50 Chwilka lotn. i przeciwgazowa. 15.55 Komunikaty. 16.00 Przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. H. Mościcki, 16,15 Odczyt dla nauczycieli p. t. „Rodzina i świat społeczny" wygłosi p. H. Radlińska. 16.30 Płyty. 16,40 Odczyt z Krakowa. 17,00—17.55 Popol. koncert symf. W przerwie (około 17,25) kom. dla żegl. i rybaków. 17.55 Program na dzień nast. 18,00—18,55 Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące 18,55 Rozmaitości. 19,15 Kom. Tow. Zach. do Hodowli Koni w Polsce. 19.20 „Bieżące wiadomości rolnicze" wygłosi p.. J. Płatek 19.30 Feljeton muz. z Krakowa. 19,45 Prasowy Dziennik Radjowy 20.00—22.00 Koncert popularny. 21,00 Wiadomości sportowe. 21.05 Dodatek do Pras. Dz. Radj. 21.10 D. c. koncertu 22.00 Kwadrans liter.: Opowiadanie Kl. Junoszy - Szaniawskiego p. t. „Grabarz książek" 22.15—22,55 Muzyka taneczna. 22.55 Urzęd. kom. P. I. M. i komunikat policyjny. 23.00 - 23,30 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, wtorek.

14.90—15.00 Tr. z Berlina. 16.30—17.30 Koncert z Lipska. 17.30—17.55 Prof. Just: „Zwierzę a świat". 18.00—18,25 Dzisiejsza pedagogika muzyczna. Wstęp wygłosi H. Connor Kierown. muz. prof. P. Jöde. 19.00—19.25 Stenografja dla zaawansowanych. 20.00 —22 10 Transm. z Berlina. 22,30—24.00 Koncert z Hamburga.

WIELKI KONCERT NA DZIECI OCIEMNIAŁE.

Staraniem Komitetu Opieki nad Dzieckiem Ociemniałem — odbędzie się w Filharmonji we wtorek dnia 25 b. m. o godz. 8,30 wieczór wielki koncert na rzecz dzieci ociemniałych.

Udział w koncercie biorą: słynny 13-letni skrzypek wirtuoz p. Marceli Neumiller, odznaczony na Międzynarodowym Konkursie Skrzypków we Wiedniu, który między innemi odegra piękny koncert D-moll Wieniawskiego oraz inne utwory klasyczne.

Koncert uświetni swoim śpiewem znany tenor liryczny p. Eugenjusz Szumpich odznaczony na Międzynarodowym Konkursie Śpiewaków we Wiedniu. P. Szumpich wykona szereg aryj operowych, między innemi słynną arję opery „Straszny Dwór".

Pozatem na program koncertu złożą się produkcje

wokalno-muzyczne, —

wykonane przez chór Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych pod dyrekcją znanego kompozytora prof. Karola Prosnaka.

Ze względu na cel, jak i osoby biorące w nim udział, koncert wywołał zrozumiałe zainteresowanie wśród wszystkich sfer społeczeństwa łódzkiego.

Bilety do nabycia w kasie Filharmonji w cenie od 0.85 gr. do 7 zł. 60 gr.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — pop. Circe; wiecz. Marjusz

Teatr Kameralny — pop. Lichwa mieszkaniowa; wiecz. „Umiłowany Leopald".

Teatr Popularny — Targ na dziewczęta.

Teatr Melodram: — Królowa przedmieścia.

Adrja — Wiatr od morza.

Capitol: — Szanghaj express.

Casino: — Mata Hari.

Corso — I W obronie prawa i honoru. II Dziewica Orleańska.

Czary: — I. Ich dola i niedola, (Flip i Flap), II. Indyjska krew.

Cyrk Staniewskich — Wielki program cyrkowy.

Grand Kino: — Kochaj mnie dziś.

Jar: — Sałatka jesienna.

Ludowy: — Broadway.

Luna — Lilianka chce się rozwieść.

Metro — Ułani, ułani, chłopcy malowani

Mimoza — Glorja.

Oświatowy: — Dla dorosł. W tajdze Sybiru; — dla młodz. Walka tytanów.

Palace — Miłość dońskiego kozaka.

Pan — Światła i cienie macierzyństwa.

Przedwiośnie — Odwieczna pieśń.

Rakieta: — Czarujący chłopiec.

Resursa — Zemsta nietoperza.

Sztuka: — Dwa serca biją w walca takt.

Splendid: — Głos pustyni.

Zachęta — Romanse cygańskie.

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik,

Pieczeń z kapustą kwaśną i kluski (kopytka).

Borówki.

WINSZUJEMY.

Jutro: Kryspinowi.

Wschód słońca 6,15

Zachód — 16,27

Długość dnia 10,10

Ubyło dnia 6.41

Tydzień 44.

—oOo—

SZTUKA NIE SIEDZI W DREWNIE.

Marsz śmierci wielkiego muzyka.

Sławny muzyk włoski Paganini (urodzony 27 października 1782 roku w Genui, zmarł 27 maja w Nicei) był oryginałem zarówno jako muzyk jak i jako człowiek. Osoba jego jest przedmiotem licznych opowiadań i anegdot.

Razu pewnego Paganini był obłożnie chory w Neapolu i skomponował marsz żałobny dla swego ojcowskiego przyjaciela gen. Pino, który wprawdzie nie był chory, lecz

gorąco pragnął śmierci.

Kompozycja jednakże nie doszła do rąk adresata, który zmarł, rażony paraliżem w chwili jej wykończenia. Wobec tego Paganini wysłał utwór innemu przyjacielowi Genueńczykowi Antonio Botto człowiekowi bardzo uczonemu i sławnemu. Zanim jednakże manuskrypt znalazł się w jego rękach, zmarł on również nagłą śmiercią. Paganini niepróbował już dalszego szczęścia ze swym marszem żałobnym i

rzucił go w kąt.

Mistrz komponował bardzo dużo, lecz tylko nieliczne kompozycje zostały wydane drukiem. Grał na swych koncertach prawie wyłącznie własne kompozycje, nie można było go jednakże nakłonić do spisania ich, ponieważ

obawiał się,

by inni skrzypkowie go nie naśladowali. Z jaką łatwością komponował, dowodzi epizod z czasu pobytu jego na dworze w Lucca, gdzie go zatrzymywała księżna Eliza, siostra Napoleona Bonaparte. Pewnego dnia księżna życzyła sobie usłyszeć koncert na skrzypce i waltornię. Ponieważ kapelmistrz nadworny wzbraniał się w tak krótkim czasie przygotować koncert. Paganini w dwóch godzinach skomponował koncert i sam go zagrał z mokrych jeszcze nut. W Lucco też Paganini skomponował sławną sonatę „Napoleon" graną wyłącznie na strunie G. Opowiadają wprawdzie, że wpadł

na ten pomysł w więzieniu,

kiedy trzy inne struny popękały, w rzeczywistości naprowadziła go na ten pomysł księżna Eliza. Pewnego wieczoru Paganini zagrał duet na strunie E i G, który był żartobliwą rozmową dwojga zakochanych. Księżna prosiła artystę, by raz też wyłącznie mężczyznę dopuścił do głosu, poczem następnego wieczoru zagrał sonatę „Napoleon", należącą do jego

najwybitniejszych utworów.

Razu pewnego przybył do Medjolanu sławny skrzypek Mayseder i wezwał Paganiniego na turniej muzyczny. Przedłożył on mistrzowi jedną ze swych najtrudniejszych kompozycyj, dodając chełpliwie, że nikt jeszcze nie potrafił jej zagrać. Paganini uśmiechnął się pobłażliwie. Poprosił konkurenta, by mu rozstroił wszystkie struny jego skrzypiec, poczem zagrał utwór z największą poprawnością. Innym razem psotnik jakiś zamienił Paganiniemu jego wspaniałe skrzypce, podsuwając mu bezwartościowy instrument w przypuszczeniu, że

artysta się skompromituje. —

Paganini wszedł na estradę, obejrzał skrzypce i rzekł: „Szanowni państwo, widzę, że ktoś chce mnie wprowadzić w ambaras, zabrano mi moje skrzypce, lecz sztuka nie siedzi w drewnie i strunach, lecz we mnie". Chwycił smyczek i zagrał jak zwykle, cudownie.

Kiedy Paganini zmarł w r. 1840, biskup nicejski odmówił mu pogrzebu kościelnego, ponieważ nie był u spowiedzi. Syn jego zwrócił się o interwencję do papieża, lecz dopiero w r. 1896 zwłoki Paganiniego złożone zostały definitywnie na cmentarzu w Parmie.

Metalowe krążki

w dłoniach zawstydzonych pracowników.

Plagą Paryża i wogóle Francji jest napiwek.

Nietylko kelnerzy, fryzjerzy, czy tragarze, ale szoferzy, a nawet, konduktorzy tramwajowi czekają na napiwek, i żądają go natarczywie.

Ci wszyscy ludzie mieli ostatnio

przykrą niespodziankę.

Jakaś grupa ludzi rozdawała dobrowolnie napiwki, ale cóż to były za napiwki?

Po oddaleniu się ofiarodawcy, okazywało się, że monety nie były, bynajmniej frankami.

Były to metalowe krążki, opatrzone z obu stron napisami.

Z jednej strony był napis: „Niech ci płaci twój pracodawca". Z drugiej zaś: „Napiwki to jałmużna!"

Hojnymi „ofiarodawcami" byli członkowie „Ligi zwalczania napiwków" która zawiązała się obecnie w Paryżu.

„OBRAŻLIWY SEN".

Awantura śpiewaczki.

Młody Niemiec Kurt Eiler był zachwycony Paryżem. Przyjechał tu po raz pierwszy i wszystko mu się podobało: ulice, domy, ludzie... I kobiety. Tak, przedewszystkiem kobiety!

Zwłaszcza jedna.

Była to mała „midinetka" Odette Flory. Pracowała w jednym z magazynów na rue de la Paix, a wieczory miała wolne.

Spędzali je razem.

Pewnego dnia, Odette zaprowadziła swego nowego przyjaciela do jednego z małych kabarecików na Montmartrze

Właśnie gdy wchodzili na salę popisywała się jakaś, niepierwszej już młodości

śpiewaczka.

Znała ona Eilera. Wiedziała że jest Niemcem.

Kurt Eiler niebardzo rozumiał, co śpiewała, a że był zmęczony, więc przymknął oczy i... zasnął.

Obudził go przeraźliwy okrzyk. To artystka, ujrzawszy śpiącego, urażona w swej dumie, zaczęła go obrzucać stekiem wymysłów.

— Cóż to za skandal! Taki Szwab! Przyszedł tu, żeby obrażać

francuskie kobiety!

Śpi, kiedy ja śpiewam! I to ja, ja, która straciłam na wojnie brata!

Te słowa wywarły wrażenie w sali, w której większość była już podochocona.

Ze wszystkich stron rozległy się wrogie głosy przeciw Niemcowi.

Nagle wystąpiła na widownie mała Odette.

Przejrzawszy w mig sytuację, i bojąc się o swego Kurta, postanowiła ratować go zapomocą niezawodnej broni: dowcipu.

— Madame! — zawołała — to doprawdy smutne, że pani ukochany brat

padł na wojnie!

Ale chyba, pani już to przebolała, bo sądząc z wieku pani, mogła pani mieć brata tylko na wojnie w r. 1870!

Wybuch śmiechu obecnych uratował Niemca od przykrości.

—oOo—

Niebezpieczni kierowcy.

KTO NIE MOŻE BYĆ SZOFEREM?

Choroby, które sprowadzają katastrofy samochodowe.

Jak zmniejszyć ilość katastrof samochodowych?

Oto zagadnienie, którem zajmuje się nie tylko technika, ale i medycyna. Nie ulega bowiem wątpliwości, że przyczyną wielu wypadków jest nie maszyna, lecz człowiek.

Podlega on najrozmaitszym cierpieniom, które dla zwyczajnego człowieka nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa, lecz w czasie prowadzenia samochodu stają się bardzo groźne, mogą spowodować okropną katastrofę. Poznajmy więc je, a unikniemy może niejednego nieszczęścia.

Szereg tragicznych wypadków rozgrywa się *na tle chorób serca,*

które w codziennem życiu nie dają żadnych poważniejszych dolegliwości i dlatego są lekceważone. Prowadzenie jednak samochodu przez osobę chorą na serce prawie zawsze wiedzie do katastrofy.

Dlaczego?

Jazda samochodem obfituje bardzo często w mrożące krew momenty. U osób chorych na serce silne wzruszenie i przestrach, zjawiający się w takich chwilach, staje się często powodem nagłego ataku sercowego, który natychmiast paraliżuje wolę szofera, a często nawet sprowadza omdlenie. Tam, gdzie szybka decyzja jest kwestją życia i śmierci, opóźnienie jej sprowadza katastrofę.

Bardzo ostrożni przy podejmowaniu się prowadzenia auta powinni być ludzie,

cierpiący na sklerozę naczyń.

Oni też pod wpływem bodźców psychicznych często tracą przytomność wskutek podniesienia się ciśnienia krwi i powstania wybroczynek w mózgu. Niebezpieczeństwo to grozi zwłaszcza ludziom starym.

Osoby cierpiące na migrenę oraz osoby o bardzo pobudliwym systemie naczyniowym (poznaje się jego skłonności do szybkiego czerwienienia się i blednięcia) powinny się stanowczo

wyrzec przyjemności szoferowania.

Łatwo przychodzi u nich w obliczu niebezpieczeństwa do nagłych skurczów naczyniowych i zupełnego zahamowania woli oraz utraty możności wykonywania świadomych ruchów.

W okresach przejściowej

depresji psychicznej i melancholji,

która nawiedza wielu ludzi, też nie powinniśmy prowadzić samochodu. Istnieje bowiem wtedy podświadoma dążność do wywołania katastrofy, która często ujawnia się nagle wbrew woli i rozsądkowi i opanowywa całą psychikę. Trudno się wtedy uwolnić od samobójczych myśli.

Nie może być szoferem osoba o zaawansowanej chorobie nerek. Zwykle bowiem towarzyszy temu cierpieniu

schorzenie siatkówki oka,

przy którem człowiek źle ocenia przestrzeń, a czasem posiada ubytki w polu widzenia z czego sobie zupełnie nie zdaje sprawy.

A więc uwaga! Kto cierpi na jedną z tych chorób, ten niech nie prowadzi sam auta, gdyż naraża siebie i innych na niebezpieczeństwo!

Przygoda wojenna urzędnika pocztowego.

Nagroda za pracowitość.

W Chagrin, w północnej Francji zmarł przed paroma dniami urzędnik pocztowy, z którego osobą związana jest pewna niezwykła historja wojenna.

W historji tej, prócz owego urzędnika Pawła Goddard, występował też prezydent Francji Doumergue.

Prasa francuska z okazji śmierci Goddarda, przypomina to zajmujące zdarzenie.

Był rok 1914. Niemcy zbliżali się do miasteczka, w którem Paul Goddard miał skromną

posadę na poczcie.

Wszyscy urzędnicy francuscy wraz z rodzinami opuścili w popłochu miasto.

Goddard został. Był kawalerem, nie miał żadnej rodziny, nie bał się niczego...

Istotnie, alarm był przesadny, gdyż oddziały niemieckie po jednodniowym pobycie w miasteczku zostały odparte.

Wtedy Goddard zabrał się do roboty. Chciał pokazać, że sam jeden da sobie radę z całą pocztą.

Otworzył urząd pocztowy. Sam przyjmował listy i paczki, sam stemplował, sam rozwoził pocztę. Był listonoszem, telegrafistą, — wszystkiem w jednej osobie.

Ale gdy dowiedziały się o tem władze, zamiast wynagrodzić przedsiębiorczego urzędnika, zamknęły urząd pocztowy i... zwolniły Goddarda z urzędu

za samowolę.

Urzędnik był w rozpaczy. Taka niewdzięczność za jego pracę i dobre chęci!

I oto, jak z nieba, spadła mu pomoc. Przez miasteczko przejeżdżał ówczesny minister poczty, a późniejszy prezydent Francji, Doumergue.

Gdy dowiedział się o tem, o czem mówiło całe miasteczko, polecił nietylko Goddardowi spełnianie jego obowiązków służbowych, ale podwyższył mu pensję i polecił wyrazić uznanie za działalność.

Najciekawszy temat młodego dziennikarza.

Naiwny artykuł pierwszorzędną sensacją.

Redaktor naczelny pewnej nowojorskiej gazety otrzymywał od jakiegoś czasu krótkie artykuliki, przesyłane przez anonimowego autora.

Redaktorowi spodobał się sposób pisania tego autora i pragnął go poznać.

Nazajutrz, zjawił się w redakcji skromnie ubrany młody i bardzo przeciętnie wyglądający człowiek.

— Młodzieńcze — powiedział mu redaktor. — Chciałbym pana zaangażować na stałe. O czem mógłby pan najlepiej pisać? Co pana interesuje?

— Najbardziej mnie interesuje, w jaki sposób można wnieść pianino na 25-te piętro. Winda jest za mała... Więc, jakże?

Stary, doświadczony dziennikarz na dłuższą chwilę stracił mowę. Ale wiedział doskonale, że najlepiej się pisze o tem, na co się ma ochotę. Więc powiedział:

— Dobrze, niech pan o tem napisze.

Artykuł ukazał się. I... obudził powszechną sensację. Dziennikarz Morris Gordon Cheats stał się szybko sławny. Obecnie uchodzi za jednego z najlepszych znawców gustów amerykańskich.

Węże z paszportami.

Pupilki dra Schottlera.

Istnieje w Berlinie pewne niesamowite mieszkanie. Przebywa w niem 200 jadowitych żmij. Mieszkanie należy do zoologa d-ra Schottlera, który zajmuje się badaniem jadu żmij, poto, by stworzyć lecznicze serum

na wypadek ukąszenia.

Pokoje tego niezwykłego mieszkania mają ściany ze szkła. Podzielone są na maleńkie pokoiki. W każdym pokoju inna żmija, inny gatunek jadu, innego rodzaju śmierć.

W samym środku, w największej jakgdyby honorowej klatce, siedzi żmija, zwana żmiją rekordową, gdyż ukąszenie jej może zabić

odrazu 400 owiec.

Przybyła tu z Australji i jest głównym przedmiotem badań uczonego

Pół mieszkania wypełniają kartoteki. Zawierają one adresy wszystkich specjalistów, polujących na żmije i węże w Tasmanji, na Jawie, w Abisynji. Przysyłają okazy w puszkach od konserw, lub w wydrążonych pniach drzewnych.

Każda przysłana żmija posiada swój paszport.

Oto, jak taki paszport wygląda

Nr. 174. Imię: Crotalus Cerastes. Płeć: meska. Miejsce urodzenia: Pustynia Mohave (Kalifornja). Schwytana: 8.5.1929 r. Kto schwytał: Ladis Far Ago. Przybyła do Berlina: 17.6. 1929 r. Cena: 1.25 dolarów.

Nr. 174 odbyła podróż przez ocean w puszce od konserw litrowych wymiarów. Ważyła 63 gramy po przybyciu. Wzięła najpierw gorącą kąpiel, potem spożyła mysz

wagi 5 gramów.

W sześć dni potem wypuszczono z niej jad. Z lewego zęba wyszło 11 miligramów jadu.

Dr. Schottler nie boi się swych żmij. Są one oswojone. Podczas, gdy je śniadanie, siadają mu na obrusie i pełzają po rękach. Gładzi je, jak pieski.

Dr. Schottler kupuje dla swych ulubieńców 600 do 700 myszy miesięcznie, dwa tuziny morskich świnek i 300 żab na deser.

Wojna o ubiory kąpielowe w Niemczech.

Po długich naradach przemysłowców trykotażowych ustaliło pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych wzory dozwolonych i zabronionych trykotów kąpielowych, jakie będą obowiązywały w roku przyszłym. U góry wzory dozwolone, u dołu: zabronione.

Dowcipny afisz w redakcji.

Gdy nie pomoże dobre słowo...

Jeden z dzienników, wychodzących w Ameryce, wywiesił w biurach redakcji następujące ogłoszenie:

„Wchodząc do biura redakcyjnego, abyś drzwi zostawił otworem, zwłaszcza w porze zimowej. Kapelusz lub czapkę trzymaj na głowie.

Jeżeli jesteśmy zajęci, szoruj nogami po podłodze lub rozmawiaj głośno, Pal. Jeżeli nie umiesz, próbuj.

Pluj na podłogę, spluwaczka służy tylko

do upiększenia biura.

Jeżeli masz chwileczkę, zaczekać, kaszlaj, śpiewaj lub gwiżdż.

Jeżeli redaktor jest zajęty, mów do niego, zabawisz go. Jeżelibyś czasem nas nie zastał, usiądź przy biurku i przejrzyj naszą prywatną korespondencję. Cygara są w górnej szufladce na prawo — zapałki w małej na lewo. Redaktorowi opowiedz jakąś zabawną historyjkę, pobiera on za to zapłatę,

aby słuchał.

Redaktor może zredagować gazetę na drugi dzień lub później, a zecerzy też mają jutro składać do gazety. Ponieważ biuro nasze jest dla twej przyjemności, przychodź jak najczęściej. — Jeżeli nie masz o czem mówić, odwiedzaj nas tylko i zabaw u nas z pół dnia. Czas nasz nic nie kosztuje.

Jeżeli chcesz nas jeszcze w lepszy humor wprawić, przyprowadź z sobą kilku przyjaciół. Wychodząc, — zostaw drzwi otwarte, lub zamykając je,

trzaśnij nimi mocno".

Podobną ironją dalej się zajdzie czasem, niż dobrem słowem.

Podsłuchane.

W SĄDZIE.

— Skradliście dwadzieścia dwa tuziny chustek. Czy macie coś na swoje usprawiedliwienie?

— Miałem katar, panie sędzio.

„PIATILETKA".

Po trzyletnim pobycie w Leningradzie pewien robotnik wraca do swej rodzinnej wioski. Trudno opisać jego zdumienie na widok młodej żony, którą pozostawił bezdzietną, a która obecnie wyszła mu na spotkanie z pięciorgiem dzieci.

— Czy... to wszystko twoje dzieci?

— Ależ tak. Wykonałam „piatiletkę" w ciągu trzech lat.

POSTRACH DOMU.

Pani do służącej:

— Czy Staś przyszedł już ze szkoły?

— Tak, proszę pani.

— Widziałaś go?

— Nie, ale pies schował się pod łóżko.

DLACZEGO?

— Mamo, czemu narzeczona idzie do ślubu w białej sukni?

— Dla wyrażenia nastroju radosnego.

— Tak? Dlaczego w takim razie narzeczony zjawia się w czarnem ubraniu?

— Dość już tych pytań, nie bądź taka ciekawa.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.